Nr. 201. Kraków, Sroda 16 Września 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
De Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 15 września.*

Parlamentarną ciszę w Austryi przerywają od czasu do czasu sejmiki relacyjne, na których posłowie do Rady państwa składają sprawozdania z ubiegłej sesyi i kreślą program przyszłej działalności.

Z mów wygłaszanych na tych sejmikach i z dyskusyi dziennikarskiej wnosić należy, że sytuacya parlamentarna w Radzie państwa w najbliższej przynajmniej przyszłości nie ulegnie żadnej zmianie.

Wprawdzie, jak w pierwszej chwili po zebraniu się nowej Izby poselskiej, tak i teraz niemal powszechnem jest mniemanie, że brak stałej i silnej większości utrudnia pracę ustawodawczą i grozi niebezpiecznemi zawikłaniami, ale dotychczas, pomimo że od nowej sesyi zaledwo miesiąc nas dzieli, nie spotykamy się nigdzie z zamiarem utworzenia nowej, a stałej większości.

Nie starają się o to stronnictwa, gdyż weszło to w zwyczaj, czy nałóg w Przedlitawii, że stronnictwa wyczekują inicyatywy rządu i w ten sposób punkt ciężkości z władzy ustawodawczej do władzy wykonawczej się przenosi. Przeciwnie, wszystkie niemal stronnictwa chełpią się zupełnym brakiem stałych związków, tak z rządem, jak i z innemi stronnictwami i oświadczają, że pragną zachować i nadal zupełną swobodę.

Rząd nie występuje również z inicyatywą, nie tylko dla tego, że próba po nowych wyborach zupełnie się nie powiodła i nie tylko dla tego, iż zdaje mu się, że rządząc bez stałej większości najłatwiej rządzić będzie, ale także i dla tego, że na razie nie ma najmniejszej potrzeby starać się o większość.

Najbliższa sesya Rady państwa nie zapowiada się zbyt interesująco. Zdaje się rzeczą pewną, że rząd zaraz po otwarciu sesyi wniesie budżet na rok następny. Budżet ten nie zapowiada się wcale świetnie i już dzisiaj przewidywać można, że nowy minister skarbu nie tylko nie wykaże nadwyżki, ale przeciwnie zamknie budżet dość znacznym deficytem.

Uchwalenie tego budżetu będzie znowu głównem zadaniem sesyi jesiennej, gdyż rząd ma zamiar dokazać tego, aby przed końcem roku Rada państwa zawotowała dochody i wydatki na rok następny. Zamiar to ze wszech miar chwalebny i odpowiada intencyom, wypowiadanym niejednokrotnie w parlamencie. Sesya jesienna, która ma trwać do połowy grudnia, zaledwie wystarczy na dyskusyę budżetową, a że w listopadzie obradować będą równocześnie delegacye wspólne, przeto nie wiele pozostanie czasu na prace ustawodawcze.

Że Izba poselska, która w tym roku dwa razy przechodzić będzie dyskusyę budżetową, zawotuje budżet, tego rząd może być aż nadto pewnym. Niepewność sytuacyi, wywołanej brakiem silnej i stałej większości i wyczekiwanie, będzie dla rządu w dyskusyi budżetowej najlepszym sprzymierzeńcem. Odmówienie budżetu należy zresztą do najostrzejszych środków, jakiemi rozporządza parlament przeciw rządowi. Takiej opozycyi hr. Taaffe nie obawia się i obawiać się nie potrzebuje.

Gdyby zresztą niespodziewanie już w jesieni wysunęła się kwestya, która mogłaby skompromitować obecny system, to łatwo będzie usunąć ją na razie z porządku dziennego lub odroczyć ją na lepsze czasy.

Czy jednak hr. Taaffe potrafi długo utrzymać równowagę wśród niepewnej sytuacyi, jaką jest obecna, to przewidzieć trudno. Nie wiele jest bowiem stronnictw, któreby miały na seryo zamiar nieporuszania drażliwych kwestyj narodowych, politycznych i wyznaniowych. — Już w ubiegłej sesyi nie obeszło się bez poruszania tych kwestyj a przy najlepszej woli ograniczenie się do spraw czysto ekonomicznych, finansowych i ustawodawczych jest niemożebnem. W sejmikach relacyjnych i w dyskusyi dziennikarskiej słyszeliśmy też nieraz ubiegłego lata, że żadne ze stronnictw politycznych i narodowych aspiracyj swoich zrzekać się i odkładać ich na czas nieograniczony nie myśli.

Kryzys parlamentarna może przyjść każdej chwili, wcześniej nawet nim ją przewidzieć można Kryzys tę przyspieszyć mogą zresztą wypadki, z po za Rady państwa a tak jak pierwsze powody upadku dawnej większości i rozwiązania Rady państwa wyszły z Czech, tak z Czech mogą zrodzić się przyczyny, które zmuszą do porzucenia dzisiejszego stanowiska.

W Czechach zanosi się na silną walkę. Poseł Plener zapowiedział, że Niemcy domagać się będą przeprowadzenia rozgraniczenia okręgów sądowych, a więc załatwienia sprawy, która w Czechach najwięcej budzi niechęci i uchwalenia ustawy o kuryach sejmowych, która nie może zapaść zwykłą większością głosów. Sytuacya w Czechach zaostrzy się zatem znacznie a z upadkiem ustawy o kuryach, który jest bardzo możebnym, upadnie ugoda czeska, na którą taki nacisk kładzie lewica i która stanowi niemal jedyną nić łączącą dzisiaj rząd z klubem Plenera i Chlumeckiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Lwów**, 11 września.*

(*S.*) W korespondencyi mojej z 1 września b. r.*) przedstawiłem wam te dowody, które dotąd ze strony naszej przedłożono w sporze o granicę nad Morskiem Okiem, a które przemawiają silnie za tem, iż sporne terytoryum należy do naszego kraju. Obecnie mogę szereg tych dowodów uzupełnić kilku jeszcze szczegółami, które czerpię z protokółu obrad i urzędowania mięszanej galicyjsko-węgierskiej komisyi, która się w dniu 16 sierpnia 1883 r. nad Morskiem Okiem zebrała. celem zbadania wzajemnych praw i pretensyi obu krajów.

Przedstawiciele galicyjskich władz oprócz przedstawienia, że mapy katastralne, metryka Józefińska, metryka gruntowa z r. 1846, przynależność podatkowa, dalej urzędowy akt oszacowania dóbr Zakopane — Kościeliska z r. 1818 opis granicy z r. 1824 i opinia fiskusa lwowskiego z r. 1844 przemawiają w sporze za tem, iż terytoryum sporne do Galicyi należy, wykazali nadto, że na mapie Kumersberga, tudzież na mapie, wydanej w Peszcie w r. 1874 przez generalny sztab, a zatytułowanej „Karte des Tatragebirges nach Original-Vermessungs-Operaten ausgeführt in der k. ung. Staatsdruckerei. Massstab 1 : 57600 mtr. 1“ : 800°, oznaczona jest linia graniczna zgodnie z prawami naszego kraju i opisem jej w r. 1824 przez Nerunowicza skreślonym. Nadto dowodzili ciż reprezentanci, iż spór o granicę kraju ma swe źródło w tej okoliczności, że tworząca galicyjską granicę rzeczka, do której wpada potok od Rybiego, nazywa się u ludności galicyjskiego terytoryum Białką, podczas gdy po stronie węgierskiej nazywają Białką potok, zwany u nas „od Rybiego“. Okoliczność ta sprowadziła nieporozumienie i stała się powodem, że Węgrzy, opierając się na tem, iż granica ma iść według dawnych opisów rzeczką Białka, chcą ją prowadzić wzdłuż tego potoku, który węgierska ludność tak nazywa, a więc wzdłuż potoku od Rybiego. Przedstawiając ten dowód, powołali się reprezentanci galicyjscy na świadectwo ludności okolicznej, która najlepiej stwierdzić może swemi zeznaniami, który potok jaką nazwę nosi, a zarazem zwrócili uwagę komisyi także i na fakt, że geograficznie przedstawia się linia granicy, przy której kraj nasz obstaje, jako najwięcej uzasadniona, gdy bowiem wzdłuż całej swej długości od zachodu ku wschodowi granica między Galicyą a Węgrami biegnie grzbietem gór, to nie daje się wytłómaczyć racyonalnie, dlaczegoby nagle od szczytu „nad Czarnym Stawem“ miała grzbiet gór porzucić, zwrócić się na północ i — jak to mówią z pieca na łeb — spaść z tego szczytu w Czarny Staw, gdy przeciwnie dalej grzbietem gór biedz może aż do ostatniego szczytu, zwanego Żabie, gdzie się grzbiet ten kończy i gdzie dopiero racyonalnie musi zejść w dolinę Białki (nie „od Rybiego.“)

Powyższe wywody zastępców naszego kraju, poparł stający przed komisyą zastępca prawny sołtysów Nowobilskich z Białki, który przedstawił oryginał dokumentu króla Jana Kazimierza zawierający nadanie przodkom sołtysów prawa paszenia bydła „penes Rybi Staw“, jak się w dokumencie wyrażono Na podstawie tego dokumentu wywodził tedy, że wszelkie grunta dokoła Rybiego Stawu. dziś Morskiem Okiem zwanego, należą do Polski, a więc że i sporne dziś terytoryum było polskiem. Wynikające z nadania prawo paszenia bydła wykonywali sołtysi wspomniani od chwili nadania tj. od r. 1661, aż do ostatnich czasów na całej przestrzeni, a więc i na dziś spornem obszarze, bez żadnych z niczyjej strony przeszkód. Uprawnionym sołtysom nie jest obojętnem, czy grunt, do którego mają prawo, należy do Galicyi, czy do Węgier — i jako uprawnieni posiadacze praw do gruntu przywiązanych protestowali przeciw odstąpieniu gruntu koronie Węgierskiej bez ich przyzwolenia i zgody. Zarazem okazał zastępca sołtysów indywidualny arkusz gruntowego dochodu (Grundertragsbogen) z metryki gruntowej z r. 1820, który dowodzi, iż w tej metryce zapisane jest na nazwisko sołtysów prócz pastwiska „pod Mnichem“ także hala i pastwisko „Żabie nad Rybim“, w obszarze 60 morgów 32□° obejmujące, jako przedmiot opodatkowania od którego opłacają podatek w Galicyi. Te same pastwiska „Żabie nad Rybim“ były też i w r. 1846 pomierzone, jako produktywne uznane i podatkiem obłożone. Pastwiska te są właśnie jedną z dziś spornych parcel (w katastrze nrem 2539 oznaczoną), którą Węgrzy chcą anektować, prowadząc granicę przez środek Morskiego Oka, leży bowiem po wschodniej stronie tego jeziora a przytyka południowym swym krańcem do Czarnego Stawu. Do roku 1883 użytkowali z niej wyłącznie tylko sołtysi Nowobilscy i na ich imię jest zapisaną w stałym katastrze.

Co do innych spornych obszarów, a mianowicie do Czarnego Stawu, (zapisanego w katastrze pod Nr. 2540) i Morskiego Oka, (zapisanego tamże jako Nra 2536 i 2537) podniósł reprezentant interesów sołtysów prawo ich do nich z tego tytułu, iż na obszarach tych sołtysi tylko wykonują prawa posiadania, a to przez wyłączne łowienie ryb w obu jeziorach i przez utrzymywanie przewozu na nich.

Zastępca ówczesnego właściciela Zakopanego zaprzeczył tym prawom sołtysów nowobilskich do pastwiska Żabie nad Rybim, tudzież do Morskiego Oka i Czarnego Stawu, w sprawie granicy zaś oświadczył, iż sporne terytoryum należy do Zakopanego, a tem samem do Galicyi, układ bowiem między właścicielką Zakopanego, a sukcesorami barona Palotschaya w r. 1858 zawarty, którym sporne terytoryum za pewnem wynagrodzeniem odstąpiono właścicielom Jaworzyny, nie stał się prawomocnym, nie uzyskał bowiem zatwierdzenia władz i nie był wpisanym do ksiąg tabularnych.

Protokół wspomnianej komisyi poucza nas z drugiej strony, na czem zasadzali przedstawiciele strony przeciwnej swe prawa i pretensye i co odpowiedzieli na dowody ze strony polskiej przedstawione, czem starali się je obalić. Może się to przyda obecnie, gdy ponowne rokowania w tej sprawie rozpocząć się mają, przypomnieć je przedstawić na podstawie urzędowego aktu sposób postępowania przeciwnika: znajdzie się może i w tej tak nie dawnej historyi wskazówka i nauka niejedna dla tych, co nas ponownie w sporze zastępywać będą.

Otóż przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że przed komisyą, jako przedstawiciel oskarżyciela w sporze ks. Hohenlohego, przedstawił prawa swego mocodawcy p. Kegel, rządca dóbr Jurgów, Jaworzyna itd. Prawa te płyną z kupna dóbr wspomnianych w r. 1889 od Aladara Salomona Alasia, sukcessora baronów Palotschay'ów, dawnych właścicieli dóbr, o których mowa. Dobra te a zwłaszcza folwark Jaworzyna przytykały od zachodu do granicy galicyjskiej, a mianowicie do dóbr Zakopane-Kościelisko, a odkąd pamięć ludzka sięga (*seit Menschengedenken*), tworzył między niemi granice strumień Białka, wypływający z Morskiego Oka. Granica ta jest uwidoczniona na mapce, sporządzonej wskutek polecenia węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w r. 1881. I mapka ta, to pierwszy dowód strony przeciwnej, a drugi to „ludzka pamięć“. Tak samo, jak na tej mapie oznaczona jest też linia granicy na mapie sztabu generalnego z r. 1827 i 1828, tudzież na innych, a tak samo też oznaczają ją różne — nawet nie przez Węgrów wydane — przewodniki po Tatrach (*auch die von nicht ungarischen Autoren redigirten Tatra-Beschreibungs-Bücher*). To dowód trzeci. Jako na czwarty powołuje się zastępca ks. Hohenloh'ego na zdanie ludu (*Volksmund*) i turystów — tak bowiem lud, jak turyści tę linię zawsze za granicę Węgier i Galicyi uważali. Za tą linią przemawia wreszcie nieprzerwane posiadanie spornego gruntu przez właściciela dóbr węgierskich, co można udowodnić zeznaniami świadków i to dowód piąty. Działo najcięższego kalibru, a mianowicie ową umowę między właścicielką Zakopanego, a sukcesorami Palotschay'a, wytoczył p. Kegel na końcu swych wywodów. Umowa ta, którą sporne dziś terytoryum właścicielka Zakopanego za pewne umówione korzyści właścicielom Jaworzyny ustąpiła, dowodzi zdaniem p. Kegla, że sporne terytoryum od r. 1858 (data umowy), należy do majątku węgierskiego, a skoro granica majątku tego jest identyczną z granicą kraju i majątek węgierski Jaworzyna nie jest w żadnych księgach publicznych w Galicyi zapisany, nie płaci w Galicyi żadnych podatków, więc terytoryum to należy do Węgier i linia graniczna, której żądają Węgrzy, tworzy rzeczywiście granicę między krajami.“ Ten stan rzeczy stwierdza też prawomocny wyrok sądu węgierskiego, w Kesmarku w r. 1882 wydany, a nie mogą praw węgierskich obalić galicyjskie mapy katastralne, które jako akta jednostronne bez wiadomości władz i właściciela majątku węgierskiego dokonane żadnego znaczenia mieć nie mogą.

I to był cały wywód praw strony skarżącej w procesie.

Nie poprzestał na nim pełnomocnik ks. Hohenlohego i uzupełnił go krytyką dowodów i argumentów, przedstawionych przez przedstawicieli zarówno władz galicyjskich, jak prywatnych osób w sporze interesowanych.

Krytykę tę streszczę w następującym liście dodając do niej enuncyacyę reprezentantów władz węgierskich w komisyi zasiadających, a bardzo charakterystyczną.

*) Patrz Nr. 203 z d. 6 września.

***Poznań**, 12 września.*

(„*Cień Polski“ pod adresem „Nowej Reformy“.— Donkiszoterya polityczna a rzeczywistość. — Projekta p. Kościelskiego.*)

(φ.) „Wobec artykułów, przesyłanych ze znanych sfer tutejszych do krakowskiej *Nowej Reformy* przeciwko nowym prądom politycznym, jakie od pewnego czasu poczęły się pojawiać w rozważniejszych (?!) kołach naszego społeczeństwa“ rozsyła tutejszy organ ultramontańsko-prusofilski *Kuryer Poznański* w braku własnych argumentów czytelnikom swym (nielicznym na szczęście) dziwnym sposobem artykuł demokratycznego, ale za to za półurzędowy uchodzącego wiedeńskiego *Tagblattu* pod tytułem „*Der Schatten Polens*“, który z wyjątkiem pięknego i poetycznego wstępu zdradza najzupełniejszą nieznajomość stosunków polskich w ogóle, a w szczególności stosunków dzielnic polskich pod zaborem pruskim i na którego wnioski z wyjątkiem chyba *Kuryera Poznańskiego*, żaden uczciwy Polak pisać się nie może.

Słusznie powiada autor artykułu „*Der Schatten Polens*“, że „zawsze jak z grobu wyłania się postać Polski, ilekroć elektryczne naprężenia w polityce europejskiej grożą detonacyą; ilekroć o wojnie jest mowa, zgłasza się Polska, zawsze pełna nadziei, chociaż dotąd zawsze odpychana, zawsze pełna rezygnacyi, chociaż dotąd zawsze zawiedziona“, ale wyłania się to krwawe widmo Polski przed oczyma swych krzywdzicieli mocą swych praw nieprzedawnionych, w poczuciu swych krzywd rozlicznych, przez wiek cały doznanych i mocą tej niezłomnej ufności w ideę sprawiedliwości, która prędzej czy później los na jej stronę musi przechylić. Ta „samotna postać, przyodziana w żałobne szaty, znacząca swe ślady krwią z licznych ran płynącą, ze związanemi rękami i nogami, z szeroko rozwartemi oczyma, w których łez już nie ma, a jednak z zwrokiem,

MĄŻ I PAN.

OPOWIADANIE.

7 (Ciąg dalszy).

Traczewski postąpił ku drzwiom.

— Czy Władzio śpi? — zapytał.

— Śpi — odpowiedziała pani Felicya. Spojrzała na malca, zobaczyła, że zsunął z siebie kołdrę i okryła go.

— Dziwi mnie to nawet, że śpi tak mocno i tak długo — dorzuciła po chwilce.

Traczewski nie opatrzył się nawet, jak dwie godziny przemknęły, tak się zadumał.

— Niema w tem nic dziwnego — odparł, zatrzymując się na progu. — Znudziło go to leżenie; śpi z nudów!

Przystąpił potem bliżej i odezwał się głosem drżącym nieco:

— Chciałbym z panią pomówić!

Słowa te przeraziły poprostu panią Felicyę. Serce uderzyło jej mocniej.

— Przejdźmy tam na chwilę — dodał Traczewski, wskazując pokój jadalny lekkiem skinieniem głowy.

Poszła, nie ochłonąwszy jeszcze z pierwszego wrażenia.

Traczewski prosił, żeby usiadła i sam usiadł obok. Był wzruszony, ale udawał spokój, jak mógł, wpadł nawet zrazu w jakiś ton żartobliwy, niby wesoły.

— Ponieważ, dzięki Bogu, Władzio nam wyzdrowiał, więc lekarz nadworny nie potrzebny już... — zaczął i urwał nagle.

Nie mógł dłużej tak mówić, skończył głosem, w którym były łzy.

— Muszę uciekać ztąd, chociaż żal mi pani i Władzia... Nie mogę zostać tu... nie mogę!

Pani Felicya słyszała wyraźnie każde słowo, ale nie rozumiała rzeczywistego znaczenia tych słów.

— Dlaczego? — szepnęła, nie wiedząc co mówi, machinalnie prawie.

Miała w głowie jakąś dziwną gmatwaninę, której nie mogła rozwikłać tak odrazu.

Trwało to tylko chwilkę, jedno mgnienie oka. Wnet myśl jaśniejsza błysła w tym chaosie.

Pani Felicya zaczęła rozumieć.

Zrozumiała, że to nie był wybryk, kaprys, fantazya, że luźne zewnętrzne przyczyny nie wywołały tego postanowienia.

Tylko co pytała Traczewskiego, dlaczego musi uciekać, dlaczego nie może zostać, a teraz żałowała, że rzuciła to pytanie.

Traczewski zwlekał z odpowiedzią.

— Nie mogę zostać tu — odpowiedział nareszcie — bo zagryzłbym się na śmierć, albo.. udusiłbym go... To, jak amen w pacierzu!

Była to mowa dosadna.

Pani Felicya spojrzała na niego ze zdumieniem i ze strachem.

— Postanowiłem sobie rozmówić się z panią dzisiaj otwarcie — ciągnął dalej... — Gdybym teraz milczał i krył się z tem, co myślę i czuję, nie darowałbym sobie tego nigdy... całe życie mógłbym żałować. Mam to przekonanie, że pani nie obrażę... Mogę tylko siebie ośmieszyć, ale mniejsza o to! Nietylko serce... sumienie także każe mi mówić...

Zniżył głos znowu prawie do szeptu.

— Zdawało mi się, że mam dla pani wielką życzliwość i przyjaźń... wczoraj spostrzegłem, że panią... kocham...

Ciemno było już, więc Traczewski nie widział, jak biała, delikatna twarzyczka pani Felicyi pokraśniała nagle.

„Wczoraj, wczoraj!“ — powtórzyła pani Felicya za nim w duchu.

Wieczór wczorajszy stanął jej przed oczami, jak gdyby w jednem mgnieniu oka cały ten wieczór na nowo przeżyła. Wczoraj ona też opatrzyła się, że go pokochała...

Czuła i rozumiała, że Traczewski ma słuszność, że trzeba się rozstać, że tu niema innej rady, a żal ściskał jej serce niemiłosiernie. Rozpacz jakaś straszna brała ją na myśl, że znowu zostanie tu sama.

— Po co mi pan to mówisz? — szepnęła i zakryła sobie twarz rękami, zżymając się jak w dreszczach.

— Gdybyś pani była szczęśliwą, a przynajmniej nie tak bardzo pokrzywdzoną — mówił Traczewski spokojnie na pozór — i gdybym ja, tak, jak teraz, pokochał panią, nie wydałbym się z tą moją nieszczęsną miłością, starałbym się zapomnieć... zapomniałbym zapewne, prędzej czy później, bo na świecie niema nic wiecznego, a czas zaciera wszystko... Teraz, gdzie się obrócę, wszędzie ścigać mnie będzie wspomnienie tego dziwnego, potwornego męczeństwa, na które pani jesteś skazaną. Bóg wie za co... Wiem, że pani nigdy, przenigdy nie zdołasz wydobyć się z tej okropnej niewoli...

— Panie Czesławie, nie męcz mię pan, miej litość! — westchnęła.

Traczewski zachwiał się nieco w swojem postanowieniu, czuł, że ją rani boleśnie każdem słowem niemal.

Spojrzał na nią i łzy zakręciły mu się w oczach.

Siedziała odrzucona w tył, wsparta głową o ścianę, nie odrywając rąk od oczu, złamana, przygnębiona.

Traczewski słyszał jej oddech przyspieszony, a ciężki zarazem. Wahał się, nie śmiał mówić, a chciał wypowiedzieć wszystko.

— Wiem, że panią to boli — zaczął znowu miękko, tkliwie — ale niech mi pani wybaczy!... Życie dałbym z rozkoszą, gdybym mógł życiem mojem szczęście i spokój pani okupić... Panią trzeba gwałtem wyrwać! Trzeba potargać te pęta, w których pani marniejesz! Pani bo masz dziwne pojęcie o swoich obowiązkach... Niema, rozumie pani, niema takiego prawa na świecie, któreby skazać mogło niewinną istotę na wieczne, nieustające tortury... Ludzie rozwodzą się! Wiem, że to trudno, że do tego potrzeba sposobów, których pani nie zechcesz się chwycić, ale jest przecież separacya...

Traczewski zapalał się coraz więcej, głos jego brzmiał silniej.

Pani Felicya rzuciła się nagle, oderwała ręce od oczu i splotła je jakimś desperackim ruchem.

Ostatnie słowa Traczewskiego obudziły ją z odrętwienia, w które zapadła.

— Dziecko-by mi zabrał — podchwyciła żywo. — Dziecka-by mi nie oddał! Mówił mi to! Niby żartem, mówił mi to już nieraz... „Możesz sobie iść z Bogiem, ja ciebie nie potrzebuję, ale Władzia ci nie dam, bo syn do ojca należy“.... Mówił mi to!

Łzy wielkie, jak ziarnka grochu, posypały się jej z oczu.

— Syn należy do ojca! — powtórzyła zdławionym jakimś głosem.

Traczewskiemu krew biła w skroniach, jak młotami.

„Podły, nikczemny zwierz“ — powiedział sobie w duchu, bezwiednie zaciskając zęby i pięści.

— To do niego podobne — odezwał się. — Nie oddałby dziecka, to więcej, niż pewne... ale sprzedałby!...

Pani Felicya wpatrywała się w niego szeroko rozwartemi oczami.

— Sprzedałby — mówił Traczewski z najwyższą pogardą dla tego człowieka, którego nienawidził całem sercem. — Co on wart bez majątku? Czyż on umie zapracować na kawałek suchego chleba? Wszak tu wszystko pani! Rzucić mu w oczy połowę tego majątku, a chociażby i cały, i kupić sobie wolność, spokój, może nawet szczęście... to więcej warte! On sprzeda!.. Wszystko sprzeda! Sprzeda panią, dziecko, sumienie... duszę!

— Ah! *Przestań pan na Boga!* — jęknęła *pani Felicya z płaczem.*

W tej chwili Władzio rzucił się na łóżku, odwrócił się, zobaczył, że niema nikogo w pokoju, i głośno zawołał: mamo!

Zerwała się i pobiegła na ten głos.

Malec pociągał się, przecierał oczy i oglądał się dokoła.

— Czego chcesz, kochanku? — pytała pani Felicya, pochyliwszy się nad nim.

— Kole mnie tu. Nie mogę oddychać — skarżył się Władzio.

W jednej chwili zapomniała o wszystkiem, widziała tylko skrzywioną twarzyczkę dziecka, słyszała tylko jego skargę.

— Panie Czesławie! — zawołała i zaraz zwróciła się znowu do Władzia i dopytywała się, gdzie go kole, czy bardzo kole, kiedy kłuć zaczęło.

— Tu, tu i tu — odpowiedział malec, pokazując rączką swoje wązkie, słabo rozwinięte piersi i chude łopatki, a potem sam zadawał jej pytania jedno po drugiem:

— Czemu świecy niema? Gdzie pan Czesław? Gdzie mamusia była?...

Pan Czesław stał już przy jego łóżeczku, ale stał w głowach, więc Władzio nie mógł widzieć go. Przechylił się przez poręcz łóżka i pocałował malca całkiem niespodziewanie.

Malec zaśmiał się najpierw, a później skrzywił się i drgnął.

— Kole!..

Traczewski obszedł łóżeczko dokoła i przysiadł na krawędzi.

— Pan Czesław nie gniewa się już? — pytał Władzio.

— Nie! Zkąd-że ci przyszło do głowy, że pan Czesław się gniewa? Nie gniewa się i nie gniewał się — odpowiedziała pani Felicya.

(C. d. n.)

S. M. Boguski.

w którym błyszczy promień mistycznej nadziei", straszy swych ciemiężców zawsze i w każdej chwili, nawet w czasach, gdy na niebie politycznem zda się ani jedna nie przesuwać złowroga chmura i gdy mężowie stanu, korzystając z pogody, coraz nowe dla niej kują więzy, nowe piekielne wyszukują sposoby, aby to widmo zażegnać.

Tym razem zupełnie jednak niepotrzebnie przypomniał to widmo Polski światu, a przypomniał je na podstawie najfałszywszych premis żydowsko liberalny *Berliner Tageblatt*, a za nim w ślad *Tagblatt* wiedeński na postrach Rosyi wyłącznie. Że niepotrzebnie je przypomniał *Berliner Tageblatt* i że na zupełnie fałszywych premisach oparł swoje wywody i wnioski, zaraz wykażę.

Przedewszystkiem przeczyła cała prasa najzupełniej, że zmyślający chętnie i goniący za sensacyjnemi wiadomościami organ berliński zmyślił sobie po prostu ową replikę Hurki na prośbę obywateli kaliskich, aby poparł sprawę budowy strategicznej w najprostszym kierunku z Warszawy do Kalisza, a która brzmieć miała: „Ani myślę tego uczynić; polskie psy należy tak uwiązać, żeby się nie zdołały uwolnić z łańcucha." Jest to czczy wymysł i obliczony na sensacyę.

Przeciwnie, jak stwierdza warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* i petersburski korespondent *Wiener Allgemeine Zeitung*, Hurko przyjął deputacyę bardzo łaskawie, odparł jej, że jako naczelnik kraju byłby bardzo za tą koleją, ale jako główno-dowodzący wojskami w Królestwie Polskiem jest jej przeciwny. Posłuchajmy, co mówią dalej obaj wymienieni korespondenci. Korespondent *Dziennika* pisze: „Hurko przypomniał przy tej sposobności, że jeszcze 10 lat temu znośne z sąsiadem niemieckim były stosunki. Ale teraz nie można wiedzieć, kiedy brytan niemiecki zerwie się z łańcucha. Nie chcąc was narażać na proces z powodu obrazy majestatu, nie mogę dosłownie powtórzyć odezwania się p. Hurki. wielce ubliżającego dla osoby cesarza niemieckiego, dlatego powyżej przytoczone zakończenie odezwania się generał-gubernatora podaję niedokładnie.

Podobnie pisze petersburski korespondent *Wiener Allgemeine Zeitung*, że generał-gubernator w ten sposób umotywował odmowną odpowiedź swą na prośbę deputacyi kaliskiej: „iż brytan niemiecki lada chwila urwać się może z łańcucha" i powiada dalej, że Hurko „w ogóle wyrażał się o cesarzu Wilhelmie w sposób tak obelżywy, że słów jego niepodobna powtórzyć."

Tymczasem *Berliner Tageblatt* przewrócił kota w miechu i powiada, że Hurko te obelżywe słowa wystosował pod adresem Polaków i na takiej to podstawie napisał swój głośny artykuł z okazyi rocznicy sedańskiej, płacząc zarazem w sposób faryzejski nad smutną dolą Polaków, którym wmawia, że „Polakom w Rosyi przyświeca jeszcze jedna tylko gwiazdka nadziei: cesarz Wilhelm II. Do niego biją dziś wszystkie serca polskich patryotów(?!) i potrzeba tylko znaku jego ręki, aby tych zwątpienia bliskich ludzi zgromadzić około jego chorągwi."

Na to rozmyślne kłamstwo berlińskiego *Tageblattu* prasa dotąd nie zwróciła uwagi, a ważnym on jest, aby zrozumieć całą tendencyę rozgłośnego artykułu. Na tej więc podstawie snuje ten tak dobrze jak każdy inny pochwalający germanizacyę organ berliński swe dalsze wywody, skierowane przeciw Rosyi, wobec której chce uchodzić za obrońcę gnębionej przez nią polskości, zapominając, że to wszystko, co Rosyi zarzuca, to samo w innej może, ale daleko konsekwentniejszej formie, praktykuje się w Prusach i że to widmo Polski i w naszych dzielnicach na ten sam srogi boleje ucisk, co po tamtej stronie Wisły, że nie mogą mu się zabliźnić rany, ale wciąż na nowo mu są otwarte.

Wobec tego nonsensem są po prostu wszelkie elegie o ucisku i srogiej niedoli Polaków pod zaborem rosyjskim, nonsensem jest twierdzenie, że wszystkie serca polskich patryotów zwróciły się ku osobie cesarza niemieckiego jako gwieździe zbawienia i że gotowi są na znak jego pod pruskie pospieszyć sztandary. Słusznie też pytaliście w waszem piśmie, kto berlińskiemu organowi dał prawo przemawiania w imieniu Polaków pozakordonowych i namawiania ich do wyraźnej zdrady stanu naturalnie na rzecz sprawy pruskiej. Słusznie nazwaliście informacye *Berl. Tagebl.* zupełnie mylnemi, „bo Polacy pod zaborem pruskim nie zapomnieli przecież przez jedną noc o nielitościwym ucisku narodowym, jakiego doznają, a nic zgoła się nie stało, coby zasadniczą zmianę polityki rządowej zapowiadało."

Obraża zaś to czyste i niczem dotąd nie skalane widmo Polski autor artykułu „*Der Schatten Polens*", gdy twierdzi, że „zjawisko postaci Polski tym razem nosi znane(?) znamiona, wyrażone przez p. Kościelskiego, owego posła w parlamencie niemieckim, który od ustąpienia Bismarka głosował za wszystkiemi żądaniami na wojsko i marynarkę i namawiał swych ziomków, iżby za przykładem Polaków w Austryi w parlamencie bezwarunkowo do dyspozycyi koronie się stawili, za które to stanowisko też faktycznie przez cesarza został wyszczególniony i po raz pierwszy po długich latach doznał u dworu i u cesarza głos Polaka posłuchu.

Może się podobać p. Kościelskiemu takie pokawałkowane na troje widmo Polski, która wyrzekła się całości i synów swych nie chce mieć Polakami, ale „Prusakami, Rosyanami i Austryakami mówiącyi po polsku." Naród polski takiego widma Polski nie uznaje, dla niego promienieje nieskalane widmo całej, mimo działów niepodzielnej Polski, dla niego jest „gwiazdą przewodnią" jak słusznie powiedzieliście, nie żadna osoba, lecz tylko „niepodległość narodowa". „Z tem się Polacy nie taili nigdy a wyznawali to często czynem na polu walk krwawych i męczeństwem, o którem patryoci innych narodów ani wyobrażenia nie mają."

I w imieniu tutejszego patryotycznego społeczeństwa śmiało rzec mogę, że ono Polski w zrozumieniu p. Kościelskiego nie pojmuje, i że dla takiej Polski p. Kościelski nigdy swych ziomków nie pociągnie, jak się tego spodziewa autor artykułu wiedeńskiego *Tagblattu*, a tem mniej pójdą za zwodniczym jego głosem Polacy z pod zaboru rosyjskiego, za których poplecznika ma według wspomnianego autora uchodzić p. Kościelski.

Dobrze zrobił *Kuryer Pozn.*, jeżeli do *Nowej Reformy* zaadresował artykuł „*Der Schatten Polens*", bo z jednej strony wykazała ona tak namacalnie rzeczywiste sukcesa donkiszockiej i szkodliwej dla całego narodu polityki p. Kościelskiego. a z drugiej strony nie małą to jej i pokrewnej demokratycznej a patryotycznej prasy polskiej zasługą, że właśnie mimo całej wstrętnej gospodarki gasicieli ducha patryotycznego w rodzaju waszych starych a naszych nowourodzonych Stańczyków, sprawa Polski nie przestała być wewnętrzną sprawą gabinetów zaborczych narodów, ale przy każdej sposobności przypomina się światu jako krwawe widmo i naprawy krzywd wiekowych głośno się domaga, aż świętego swego celu nie osiągnie.

Jeżeli zaś autor artykułu powiada w końcu: *Być może, że krwawy cień Polski zjawił się tym razem za prędko, ale że się w ogóle zjawił, to jest zapewne symptomem, którego nie można lekceważyć*, nie tak ze względu na poważną sytuacyę, jak ze względu na usposobienia, jakie w Europie zapanowały, to demokracya polska, mieszczaństwo i lud polski zaręczają, że ani na chwilę nie porzucą sztandaru idei „niepodległości narodowej" i poniosą go silnemi rękoma bez względu na sytuacyę i usposobienia w Europie. Ta idea dozwoliła nam przetrwać wiekowe męczeństwo, ona wywalczy sobie choćby po gorszych jeszcze doświadczeniach zwycięstwo, bo my budujem na własnych siłach przekonani o ich rzeczywistej wartości, a nie na mrzonkach ludzi małodusznych, którzy nam każą wypierać się chlubnej nazwy Polaka i żebrać łaski u naszych gnębicieli. Przyszłość pokaże, po czyjej stronie będzie słuszność.

Po tej poważnej rozprawie z naszymi Stańczykami i ich sojusznikami żydowsko-liberalnym *Berl. Tageblattem* i wiedeńskim jego kolegą, donoszę wam jeszcze dla rozweselenia czytelników, że mimo żebrania p. Kościelskiego i jego przyjaciela *Kuryera Pozn.* składek na rozpowszechnienie książki „*Z doświadczeń i rozmyślań*" p. hr. Tarnowskiego, dotąd znalazło się razem 5 naiwnych, którzy mając za wiele pieniędzy, ofiarowali w łamach *Kuryera* zresztą dość skromne kwoty na „cel" powyższy, wynoszące razem z 100 markami p. Kościelskiego 260 marek. Jeżeli *Kuryer Pozn.* zbiera składki, to zwykle na podobne „cele", gdy chodzi o prawdziwie narodowe cele, naród do *Kuryera* nie ma zaufania. Szkoda jednak i tych 260 marek, a rozrzutność ta właśnie w tych sferach, do których należą składkujący, bardzo nie na czasie. Z tych sfer rekrutują się zwykle kolonizatorowie. Obym tego nie powiedział w złej godzinie.

„Urząd pracy" we Francyi.

Przed kilku dniami paryski *Journal Officiel* ogłosił dekret, mocą którego ustanowioną zostaje we Francyi nowa bardzo ważna instytucya. tak zwany „Urząd pracy" (*Office du travail*), którego zadanie i organizacyę wyłuszcza dekret w następujących artykułach:

Art. 1. Zadaniem „Urzędu pracy" jest zbieranie, porządkowanie i ogłaszanie materyałów, w dekrecie niniejszym wskazanych, mianowicie: wszelkich informacyj, odnoszących się do pracy i robotników, w szczególności zaś o stanie i rozwoju produkcyi, o organizacyi i wynagradzaniu pracy, o stosunku pracy do kapitału, o położeniu robotników, jakoteż porównawczych sprawozdań o stosunkach pracy we Francyi i za granicą. Dalej wszelkie prace i sprawozdania z tego zakresu przedkładać będzie urząd pracy na żądanie ministerstwa dla handlu, przemysłu i kolonij.

Art. 2. Urząd pracy tworzy osobną sekcyę ministerstwa handlu i przemysłu, podporządkowany będzie bezpośrednio ministerstwu. Urząd składa się z dwóch wydziałów: dla służby centralnej i dla służby zagranicznej.

Art. 3. Urzędników liczyć będzie urząd 12 dla służby centralnej, 3 stałych delegatów dla służby zagranicznej i jednego dyrektora, który pobierać będzie 12.000 franków.

Art. 4. określa sposób nominacyi urzędników dla nowo utworzonego urzędu.

Art. 5. dotyczy współpracowników, powoływanych do urzędu pracy z rozmaitych innych urzędów.

Art. 6. dotyczy delegatów, wyznaczonych czasowo do rozmaitych specyalnych zadań.

Art. 7. Służba centralna zbiera informacye o stosunkach pracy, częścią w drodze bezpośrednich zapytań, wystósowanych do urzędów publicznych i urzędników, jako też do osób prywatnych, częścią zaś zbierając odnośne publikacye urzędowe i prywatne, francuskie i zagraniczne. Informacye te wraz z informacyami, zebranemi przez służbę zagraniczną, przedkładane będą jako materyały redakcyi „Urzędu pracy", która będzie je w miarę uznania ogłaszała, lub przesyłała ministerstwu. Korespondencyę prowadzi „Urząd pracy" w zwykłej drodze urzędowej.

Art. 8. Stali i czasowi delegaci zagranicznej służby „Urzędu pracy" mają zarządzać ankiety, zbierać informacye osobiste etc. i zależą bezpośrednio od dyrektora urzędu.

Art 9. Zebrane i opracowane informacye ogłaszane będą w specyalnem czasopiśmie *Bulletin del Office du travail*, jako też w osobnych publikacyach.

Równocześnie ogłoszoną została nominacya dotychczasowego generalnego inspektora dróg i mostów pana Lax na dyrektora „Urzędu pracy".

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 września.

Młodoczescy posłowie nie przestają zwoływać sejmików relacyjnych. Mowy, wygłaszane na tych sejmikach, okazują jednak nieraz, że w stronnictwie młodoczeskiem istnieje rzeczywiście pewna różnica zdań, tak co do zasad, jak i co do taktyki.

Świeżo przemawiali poseł Spindler i poseł Sokol.

Pierwszy z nich oświadczył się stanowczo przeciw wystąpieniu z Rady państwa. Natomiast poseł Sokol przemawiał stanowczo za użyciem środków najbardziej radykalnych i za wystąpieniem z Rady państwa. Poseł Sokol wyjaśniał dalej, że w klubie młodoczeskim oświadczano się przeciw Vassatemu nie z powodów zasadniczych, lecz jedynie z tego powodu, że wystąpienie jego przeciw trójprzymierzu w chwili, w której odnowiono to przymierze, było nie na czasie. Różnice te zapatrywań między pojedynczymi członkami stronnictwa nikogo zadziwiać nie mogą. W każdem stronnictwie różnice takie istnieją i przy silnej organizacyi stronnictwu szkodzić nie mogą.

Różnice te powinne się jednak objawiać tylko na wewnątrz, a na zewnątrz powinno stronnictwo występować jednolicie i solidarnie. Nie nadało więc ani powagi, ani siły Młodoczechom, że różnice zdań ujawniają się w mowach poselskich, wygłaszanych publicznie. Uchwały, że na tem lub owem posiedzeniu skonstatowano zupełną zgodność zapatrywań, temu złemu nie zaradzą, i jeżeli klub młodoczeski złemu nie zaradzi, wielomowność poselska może stanowczo mu zaszkodzić.

Z Paryża.

Temps w osobnym artykule ocenia znaną mowę Freycineta, wypowiedzianą w Vendeuvre. Według tego umiarkowanego dziennika republikańskiego, będącego w bliskich stosunkach z obecnym gabinetem francuskim, mowa Freycineta — to pierwsza enuncyacya urzędowa od czasu manifestacyj w Kronsztadzie. *Temps* sądzi, że niepodobna prościej i słuszniej określić „nowego położenia", jak to uczynił prezes gabinetu francuskiego. Zwłaszcza zaś polityczna część jego mowy godną jest uwagi, zawiera ona dwie główne myśli: że republika zdolną jest do trwałej, konsekwentnej pracy, obliczonej na daleką przyszłość nie mniej od którejkolwiek monarchii i że jakkolwiek nowe położenie czyni Francyę silniejszą, nie mniej jednak rząd francuski chce widzieć przyszłość kraju roztropną i pokojową.

Co do ciągłości i wytrwałości w pracy politycznej, wystarczy porównać zagraniczną politykę i historyę Francyi za trzeciej republiki i podczas drugiego cesarstwa. *Temps* robi właśnie to porównanie i przychodzi do wniosku, że dyplomacya republikańska okazuje się bardziej konsekwentną i jednolitą od dyplomacyi cesarstwa, i republika bez porównania więcej od cesarstwa zrobiła na polu reform, a zwłaszcza godne są podziwu postępy Francyi republikańskiej na polu robót publicznych, reformy szkolnej i organizacyi armii. Francya odzyskała tak niezbędną trwałość rządu dzięki doświadczeniu jednych, poświęceniu drugich i umiarkowaniu i roztropności całego narodu. Jakkolwiek położenie nasze — kończy *Temps* — nowem jest, zalety nasze powinne pozostać te same, co dotychczas: spokój, godność, umiarkowanie, zamiłowanie pracy i pokoju. — prezes gabinetu nam to zaleca a dwudziestoletnia historya trzeciej republiki, doświadczenia, jakieśmy w okresie tym przebyli, nakazują nam wytrwać na tej drodze."

Bawiący obecnie w Paryżu serbski minister skarbu Vuicz, miał następującą rozmowę z pewnym współpracownikiem dziennika *Eclair*:

— Wypadki Kronsztadzkie — mówił Vuicz — sprawiły w Serbii potężne, a wcale nie niespodziewane wrażenie, gdyż my także z wami wspólnie idziemy.

— A wszak prowadziliście panowie przez długi czas politykę niemiecką i austryacką? — zauważył dziennikarz.

— To nie my, lecz król Milan, który jest osobistym przyjacielem niemieckiego cesarza."

Na zapytanie: „Czy wierzysz Pan w uznanie księcia Bułgaryi? — odrzekł minister:

— Formalnie była już dawno o tem mowa. Długi pobyt księcia Ferdynanda w Wiedniu nie miał innego powodu, ale wypadki Kronsztadzkie okazały, że nie czas jeszcze być niecierpliwym. Dziś nie pora prowokować Rosyę."

„Lohengrin" w Paryżu.

W stolicy Francyi niebywałe rozgorączkowanie budzi zapowiedziane przedstawienie Wagnerowskiej opery „Lohengrin", o które od lat kilku toczy się zawzięta walka. Przedstawienie, naznaczone na 11 b. m. odroczone być musiało z powodu zasłabnięcia głośnego tenorzysty Van Dycka do 16 b. m. Okoliczność tę zupełnie przypadkową zresztą i stwierdzoną świadectwami lekarzy, uważają głosy dziennikarskie antywagnerowskie za zmyśloną w tym celu, aby uniemożliwić, a ewentualnie opóźnić wystawienie opery. Dzienniki opozycyjne, a na ich czele *Intrasigeant* Rocheforta, występują w sposób gwałtowny przeciw wystawieniu opery. Rochefort wyzyskuje ten nastrój przeciwko obecnemu rządowi i w artykule wstępnym, zatytułowanym „Ministerstwo Wagnerowskie", nazywa rząd powolnem narzędziem cesarza Wilhelma niemieckiego.

Jednym z najzagorzalszych przeciwników tej opery jest również deputowany bulanżysta Laur, znany także ze swego wystąpienia przeciw „Termidorowi". Twierdzi on, że aczkolwiek jest sam zwolennikiem muzyki Wagnera, to jednak obecnie, po wypadkach kronsztadzkich, musi sprzeciwiać się jej wystawieniu, a ewentualnie spowodować jej wygwizdanie. Przychylne przyjęcie opery byłoby bowiem manifestacyą Niemiec we Francyi

Akcya, podjęta przez przeciwników, jest tak rozgałęziona, że w istocie spodziewać się można we środę na placu przed operą gwałtownych manifestacyj. Laur przeprowadził na piątkowem zgromadzeniu w Neuilly przyjęcie następującej rezolucyi: „Zgromadzenie republikańsko-socyalistyczne, reprezentujące 52 komitety, wzywa patryotów, aby się w dniu 16 b. m. t. j. w dniu zapowiedzianego przedstawienia „Lohengrina" udali na plac Opery, ażeby tamże zaprotestować przeciw wystawieniu opery Niemca Wagnera w teatrze subwencyonowanym, nie zważając na naganiaczy Wilhelma II i Constansa i jeden tylko okrzyk przyjęli za hasło: „Niech żyje Francya! Niech żyje Rosya!"

Środowego przedstawienia „Lohengrina" i zapowiedzianych manifestacyj oczekuje prasa i publiczność z gorączkową ciekawością.

Stosunek Rosyi do Francyi według „Graždanina".

Przeważna część dzienników francuskich i rosyjskich prawi ciągle i z wielkim zapałem o wspólności interesów Francyi i Rosyi, ale trafiają się i takie dzienniki, które chłodniej i rozważniej patrzą na obecną sytuacyę. I tak, odpowiadając rosyjskiemu dziennikowi *Nowosti*, pisze francuski *Siecle*: Nikt we Francyi nie myśli, że Rosya jest mocarstwem w sferze Morza Śródziemnego — i że równowaga na tem morzu jedynie przez Rosyan może być zapewnioną. Anglia również ma prawo dbać o to, aby jej droga do Indyj była wolną. Rosya może liczyć na pomoc Francyi na wschodzie tylko pod warunkiem, jeżeli dostarczy rękojmi, że trwa niezmiennie przy zasadzie integralności Turcyi. Nie sądzimy, że Anglii należałoby odebrać Egipt i Cypr, jeżeliby się z drugiej strony chciało Rosyi ułatwić choćby w najdrobniejszej mierze sposobność dotarcia do Morza Śródziemnego. Rosya nie potrzebuje tu niczego innego, jak tylko zapewnienia, że w żegludze nie dozna żadnej przeszkody. Jeżeli dodamy, że porozumienie nasze z Rosyą wkłada na nas obowiązek szanowania istniejącego stanu

Otwarcie teatru Wielkiego w Warszawie.

Wszystkie pisma warszawskie przepełnione są najszczegółowszemi opisami uroczystego otwarcia świeżo odrestaurowanego gmachu Teatru wielkiego. Pisma tygodniowe obrazkowe uroczystości tej poświęcają całe numery i ilustracye. Zamieściliśmy w tych dniach opis próby jeneralnej inauguracyjnego widowiska — sprawa odrestaurowania sceny tego teatru i szczegóły dokonanego przebudowania samego gmachu są następujące:

W 1887 r. zarząd Teatrów Warszawskich polecił budowniczemu p. Żochowskiemu opracować plan, tudzież kosztorysy przerobienia Teatru wielkiego w zakresie programu, ułożonego przez umyślny komitet budowlany. P. Żochowski z początkiem roku 1888 przesłał do ministeryum gotowe plany, których urzeczywistnienie pociągnęłoby za sobą wydatki w sumie ogólnej 670,000 rubli. Projekt zyskał uznanie władzy z tą tylko różnicą, że sumę obcięto o 20.000 rub. i zażądano, by w skład jej weszły koszta budowy magazynu dekoracyj, tudzież rekwizytów na Nalewkach.

Do przebudowania Teatru Wielkiego przystąpiono z wiosną 1890 r. w tej myśli, że przed zimą jeszcze najważniejsze roboty dobiegną do końca, tak, że przez sezon zimowy przedstawienia żadnej nie ulegną przerwie; resztę robót miano rozpocząć z wiosną tego roku. Tymczasem rozmaite powody natury technicznej opóźniły ukończenie restauracyi; dzień otwarcia nowej sceny naznaczono dopiero na 11 września b. r.

Główny podjazd oparto na czterech kolumnach i dwu słupach, które dźwigają obszerny balkon, przeznaczony na użytek publiczności, pragnącej w antraktach świeżego powietrza i widoku na najpiękniejszy plac warszawski. Z podjazdu drzwi prowadzą do rozszerzonego przedsionka, a ztamtąd do głównego westibulu, zkąd wznoszą się schody marmurowe, łączące go z krzesłami, lożami i galeryą. Prócz tych schodów istnieją jeszcze inne, przeznaczone dla pierwszych rzędów krzeseł i lóż parterowych; skutkiem tego łatwiejszą będzie komunikacya publiczności przed i po przedstawieniu. Schodów na paradyz nie zmieniano zupełnie, jeno podniesiono je o jeden stopień, gdyż paradyz obecnie znajduje się o pół łokcia wyżej, aniżeli dawniej.

Widownię rozszerzono skutkiem zniesienia dawniejszego wązkiego korytarza, dzięki czemu przybyło 100 nowych miejsc, rozszerzono przejścia między i z boków krzeseł i powiększono loże z gabinetami. Sklepienie widowni, zbudowane z żelaznych krokwi, pokrytych siatką drucianą i masą cementową, podtrzymują słupy żelazne. Sufity w korytarzach oparto również na belkach żelaznych.

Rozkład miejsc jest następujący: Parter mieści 14 lóż (dawniej 11) i 306 krzeseł w 14 rzędach (dawniej 275 krzeseł i 32 miejsca boczne). Pierwsze piętro zawiera 23 loże, z tych pięć z gabinetami na miejscu dawnego amfiteatru (33 lóż i amfiteatr z 58 krzesłami). Drugie piętro posiada po bokach dwie loże z gabinetami, 10 lóż i 131 foteli balkonowych w 3 rzędach (23 lóż i 45 krzeseł w amfiteatrze). Galerya trzeciego piętra zawiera 2 loże w proscenium i 257 krzeseł w 4 rzędach (6 lóż i 39 miejsc do siedzenia). Paradyz poprzedni, a dzisiejsza galerya posiada wszystkie miejsca numerowane, a liczy ich 233 krzeseł w 4-ch amfiteatralnie wzniesionych rzędach.

Ogółem Teatr Wielki, nie licząc ośmiu lóż rządowych w proscenium, *liczy 1,163 miejsc.*

Krzesła w lożach pokryto pluszem ciemnopąsowym; krzesła na parterze i na balkonie 2-go piętra pokryto takimże samym materyałem; oparcia są wygodne, a siedzenia tak urządzone, że przy powstaniu widza automatycznie się podnoszą. Na galeryi 3 go piętra blaty krzeseł obito skórą kolorową; poręcze krzeseł i oparcia tylne są gładkie dębowe. Na galeryi 4 go piętra mieszczą się krzesła bez pokrycia. Wszystkie krzesła, z wyjątkiem lożowych, są zaopatrzone w kontrwagę.

Parapety lóż i galeryj, kute z żelaza, suto złocone i ażurowe, sprawiają nadzwyczaj dodatnie wrażenie.

Loże prosceniowe na zewnątrz pomalowano barwami kremową i błękitną, tudzież suto wyzłocono. Ściany wewnątrz lóż prosceniowych mają kolor ciemnopąsowy, w pozostałych lożach kremowy.

Na lożach urzędowych znajdują się herby cesarstwa i m. Warszawy, tudzież festony aksamitne koloru bordo.

Krzesła ponumerowano w taki sposób, iż oznaczone cyframi parzystemi, licząc od wejścia, znajdują się po prawej stronie sali, nieparzystemi po lewej.

Do lóż drugiego piętra i balkonu urządzono cztery wejścia.

Oświetlenie sali składa się ze świecznika o 198 lampkach elektrycznych i 50 lamp zawieszonych na parapecie lóż drugiego piętra tudzież u wejścia. Lampy te wydają światło, odpowiadające sile 4.040 świec. Na korytarzach, w foyer i przedsionku zawieszono 100 lamp. Na zewnątrz gmachu od placu Teatralnego zawieszono 8 lamp łukowych, z których każda wydaje światło, równe sile 1000 świec.

Świeże powietrze wpędzają do widowni motory dynamo-elektryczne. Na placu Teatralnym po obu stronach wodotrysku wzniesiono dwa zbiorniki świeżego powietrza, z których wyciąga je wentylator do dwóch kanałów podziemnych i kaloryferów. Te zbiorniki mogą dostarczyć do wnętrza gmachu 2,500.000 st. sz. na godzinę. Pod każdem krzesłem znajduje się siatka od kanałów wentylacyjnych. Ogrzewanie teatru będzie odbywało się podwójnym sposobem: widownia, foyer i korytarze przy pomocy pary, scena i garderoby z pomocą wody gorącej. Ponad sceną umieszczono zbiornik wody, który w razie pożaru może wyrzucić 70 otworami taką ilość wody, że w przeciągu kwadransa znajdzie się wody na scenie przeszło na 70 milim. wysoko.

Widownia wygląda wspaniale. Odpowiednio dobrane barwy ornamentacyj, nader dodatnie wywierają wrażenie. Nad sceną urządzono ozdobny zegar; pogłębiona znacznie orkiestra pomieści 80 osób.

Scenę od widowni oddziela proscenium o czterech grubych belkach żelaznych. które podtrzymują sklepienie widowni i sufit proscenium. Otwór sceny rozszerzono i pogłębiono znacznie; prócz tego leżąca po za sceną nowa sala baletowa, mająca 60 stóp długości, a 40 szerokości, może stosownie do potrzeby powiększyć perspektywę sceny. Scena sama liczy 70 stóp szerokości, a 60 długości; głębia pod podłogą sceniczną dzieli się na 3 piętra. Oświetlenie sceny składa się z 410 lampek elektrycznych białych, 215 czerwonych i 215 niebieskich. Sprawiono nadto przyrząd do regulowania i zmiany światła kolorowego na scenie.

Dla urządzeń światła elektrycznego wybudowano w dziedzińcu budynek, zawierający 3 kotły parowe i 6 machin dynamo-elektrycznych.

Sprowadzono z Wiednia dwie nowe kortyny: jednę przedstawiającą wieńczenie posągu Apollina i drugą, na której wyobrażono grupę allegoryczną.

Prócz tego wiele oper i baletów otrzymało nowe dekoracye.

Prezydował w komitecie budowy prezes dyrekcyi rządowej teatrów warszawskich generał-major inżynieryi Palicyn, całością zaś budowy kierował budowniczy m. Warszawy p. Bronisław Żochowski, chlubnie znany z wielu budowli, zdobiących miasto.

Robót malarskich w teatrze, ozdobienia sufitu godłami muzycznemi i t. d. dokonał p. Antoni Strzałecki; konstruktorem maszyneryi scenicznej był p. Stanisław Jasieński; roboty mularskie wykonywał p. Władysław Ozosnowski, ciesielskie p. Karol Bevense, żelazne fabryka Konrad Gostyński i Sp., ślusarskie p. Franciszek Mrówczyński, stolarskie meblowe p. J. Karmański, szklarskie p. Silberberg, sztukatorskie p. J. Zbranicki, kamieniarskie pp. Herteux i Lilpop; lamp dostarczył p. Serkowski; konstrukcye żelazne sceny wykończyły fabryki Lilpop i Rau, oraz akcyjna dawniej Rudzki i Spółka, roboty kanalizacyjno-wodociągowe Kuksz i Luedtke, wreszcie wentylacyjne biuro techniczne p. Matecki i Obrębowicz.

Widowisko inauguracyjne odbyło się w obecności generał-gubernatora Hurki, który przybył wraz z żoną, a rozpoczętem zostało dwukrotnem odśpiewaniem hymnu „*Boże caria chrani*". Nastąpił znany już czytelnikom naszym z treści „Prolog" pióra Maryana Gawalewicza.

W wykonaniu prologu wzięli udział: pp. Rakiewiczowa (Muza), Kotarbiński (Geniusz poezyi), Barszczewska (Geniusz muzyki), Leszczyńska (Geniusz wesołości), Wittke, Niemyska i Rydzewska (3 gracye). Bohaterów opery odtworzyli: pp. Dąbrowska (Fides z Jana z Lejdy), Szczepkowska i Kwieciński (Amneris i Radames z Aidy), Crotti (Marcel z Hugonotów), Mikulski (Lohengrin), Niedźwiecki (Komandor z Don Juana), Babińska (Carmen), Chodakowski (Figaro z Cyrulika Sewilskiego), Dowiakowska (Norma), Lewicka (Orsino z Lukrecyi Borgii), Sillich (Mefistofeles z Fausta), Aleksandrowicz (Barnaba z Giocondy), Wojakowska (Anusia z Wolnego strzelca); bohaterów dramatu i komedyi pp.: Leszczyński (Otello), Ładnowski (Hamlet), Lüde (Tytania ze Snu nocy letniej), Czaki (Paulina z pana Beneta), Prażmowski (Cyd), Trapszo (Edyp), Nowicki (Romeo) Narkiewicz (Papka), Borawski (Harpagon) i Wieńczycka (Fedra).

Prolog nagrodzony został grzmiącemi oklaskami. Autora wywoływano kilkakrotnie. Uwerturę „Na poświęcenie domu" (*Zur Weihung des Hauses*) skomponowaną przez Beethovena w r. 1823 na otwarcie teatru na Josefsztadzie w Wiedniu, znakomicie wykonała orkiestra Teatru Wielkiego pod dyrekcyą p. Trombiniego.

Następnie odegrano komedyę Al. Fredry p. t. „Pan Benet", w której wykonaniu wzięli udział pp. Frenkiel (Pan Benet) Wojdałowicz (pułkownik), Tatarkiewicz (Zdzisław), Czaki (Paulina), Kruszewski (Stefan) i Krogulski (Maciuś). Sztukę tę odegraną przez wszystkich bez wyjątku artystów bez zarzutu, przyjęli widzowie żywemi objawami uznania.

W czwartym akcie „Mefistofelesa" opery Arrigo Boit'a, zaprodukowali się po raz pierwszy artyści włoscy: Emanuel Suagnes i panna Adrianna Busi. Oprócz gości włoskich, śpiewali w „Mefistofelesie" pp. Sillich i Kwieciński, oraz panna Szczepkowska.

Zakończeniem widowiska było Divertissement: „Tańce wioślarskie" ułożne z talentem przez p. Michała Kuleszę.

Wszystkie pisma warszawskie zgodnie podnoszą, iż Teatr Wielki po odrestaurowaniu, stał się przybytkiem sztuki, jakiego zazdrościć mogą Warszawie liczne stołeczne miasta Europy. Sala teatralna (widownia) sprawia imponujące wrażenie i urządzoną jest z niepospolitym smakiem.

rzeczy w zachodniej Europie, to stało się to przecież nie dlatego, abyśmy na burzenie podobnego stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim patrzyli z obojętnością. Są granice, które zakreśla godność narodu, mamy przekonanie, że *Nowosti* w swoim nieco protekcyjnym i zarozumiałym sposobie pisania nie oddają myśli rządu rosyjskiego, który w nierównie roztropniejszem zapatrywaniu się na stan rzeczy wie, że podstawą trwałego porozumienia z Francyą jest zgodzenie się na utrzymywanie pokojowej polityki.

Równocześnie na wywody Rosyanina Cyona we *Figarze* odpowiada w *Graždaninie* ks. Meszczerskoj ze znaną uszczypliwością i szyderstwem wyśmiewając się z polityki rosyjskich ultra- czy też quasi- patryotów — i pisze: W chwili, kiedy Rosya więcej, niż kiedykolwiek potrzebuje najzupełniejszego spokoju na wewnątrz i na zewnątrz, rozgłaszają oni, że Rosya gotowa jest wszystkie wojenne kłopoty Francyi wziąć na swoje barki, że kontyngent swoich synów, uzbierany oszczędnie przez 15 lat odda w usługi Francyi dla dogodzenia jej zemście na Niemczech, o czem — mówiąc nawiasem — sama Francya nie myśli. Jak przed 15 laty poświęcono pół miliona synów kraju i dwa miliardy rubli dla oswobodzenia Bułgaryi, tak teraz musiałoby się poświęcić jeden milion i cztery miliardy rubli, aby dla Francuzów odebrać Alzacyę i Lotaryngię. I cóż byśmy mieli z tego? Rozpatrzywszy się bliżej, dochodzi *Graždanin* do tego, że Rosya żadnych korzyści spodziewać się nie może, że przeto nie powinna wchodzić w żadne przymierza, lecz żyć w spokoju dla własnego wewnętrznego rozwoju w przekonaniu, iż w polityce nie ma przyjaciół.

Włościanie polscy w Pradze.

Nader szczęśliwą myśl miała redakcya *Polskiego Ludu*, wysełając sześciu włościan na wystawę do Pragi, by im dać sposobność naocznego przekonania się o wysokim stanie rolnictwa u Czechów, ludu nam pobratymczego. Wraz z „Lutnią" rzec można, kwiat inteligencyi ludu polskiego przedstawia się dzisiaj Czechom. Postawy ich dorodne i chwackie, barwne sukmany dodają im uroku, a inteligencya tych wybrańców śmiało zaszczyt może przynieść ludowi polskiemu.

Dzienniki czeskie z zadowoleniem zaznaczają fakt, że i chłopi polscy na wystawę przybyli, podają opis ich stroju malowniczego i zajmują się szczegółowo ich pobytem w Pradze. My podnosimy na dziś ogromne cywilizacyjne dla ludu naszego znaczenie tej małej wycieczki, a opis wrażenia, jakiego wieśniacy nasi w Pradze doznali, pozostawiamy jednemu z uczestników wycieczki, Jakóbowi Bojce, wójtowi z Grębószowa, nawiasem mówiąc niezwykle wykształconemu i sympatycznemu włościaninowi, którego list, przysłany naszej Redakcyi, w dosłownem brzmieniu zamieszczamy:

Praga, 13 września 1891.

Chciałbym się wywiązać z obietnicy i opisać sz. Redakcyi wrażenie, jakiego doznajemy polscy włościanie na bruku „Złotej Pragi".

Nieszczęście miałem, bo wyjechawszy z Grębószowa, przybyłem do Krakowa już po odjeździe „Lutni" i wieśniaków krakowskich. Musiałem zatem najbliższym pociągiem jechać sam do Pragi. Było mi markotno, bo nie wiedziałem, czy znajdę swoich, ale zajechałem szczęśliwie na miejsce a tu czerwone czapki dzielnych Krakusów są zanadto widne, abyśmy się nie odszukali.

Z otwartemi ramionami Czesi nas przyjęli, poprosiliśmy ich o przewodnika i zaraz poszliśmy zwidzać wystawę, zacząwszy od działu gospodarskiego, który, rzec można, bogato się przedstawia. Zostawiając szczegółowy opis wszystkich przedmiotów na później, dodaję, że samo zwidzenie narzędzi rolniczych pół dnia czasu zabrało. Po południu zaczęliśmy od zwidzania chaty wieśniaka czeskiego, która się zupełnie różni od naszych domów. Zaznaczamy, że Czesi napatrzeć się nam nie mogą i co chwila sąśmy pytani przez publiczność, kto jesteśmy.

Wieczorem zaprosił nas Wny ks. Spis wraz z swym bratem inspektorem na piwo; poszliśmy najpierw na muzykę rumuńską, gdzie wszystkich oczy na nas się zwróciły. Gdy się tylko Rumuni dowiedzieli, że my jesteśmy Polacy, zagrali nam nasz śpiew: „Dalej bracia do broni!" z czego cieszyliśmy się nie mało. Koroną powodzenia naszego było zapoznanie i powitanie się z muzyką serbską. Tak w muzyce Rumunów, jak Serbów, czuć jakąś dziką zadumę i smętność. Trącilišmy się w szklanki, a okrzykom zebranego ludu i Serbów na cześć Polaków nie było końca. A już co chwila grają nam „Jeszcze Polska nie zginęła". A gdyśmy sobie zaśpiewali tę drogą pieśń, lud począł bić oklaski i wołał długo: „*Živio!*" „*Slava!*" „*Na zdar!*" — Słowem, cały wieczór bracia Czesi okazywali nam na każdym kroku, żeśmy im są drodzy. Zaczepili nas i Chorwaci i uciecha nasza granic nie miała, że się możemy rozumieć pobratymcze ludy.

Na wystawie z innych rzeczy największe wrażenie na nas wywarła fontanna. A doprawdy, to cudna rzecz! Ale nad wszystkie piękności jedna rzecz nam się spodobała, która najwięcej pożytku moralnego Czechom przyniesie. Oto z okolic najodleglejszych sprowadzono na wystawę do Pragi kosztem kraju młodzież szkolną włościańską. Z nauczycielami swymi dziatwa ubogich górali z pod Szumawy przechadza się po wystawie, a wrażenia, jakie odnosi z pobytu w Pradze, z pewnością nigdy nie zapomni. Przyjechało coś około 400 tych dzieci na drabiniastych wozach. A przed odejściem, gdy się młodzież ta zeszła koło głównego pawilonu przed muzyką i zaśpiewała: „*Kde domow mój?*" to już i myśmy łzy w oczach mieli. Jak to pięknie brzmiało w ustach dziatwy, wyrażającej w pieśni, że „Szumawa się nie odmieni". Patrzyliśmy na to i rozumiemy teraz, dlaczego Czesi tak stoją wysoko.

Dziś idziemy na dożynki chmielarzy.

Z braku czasu odkładam dalszy opis do jutra i pozdrawiam serdecznie przyjaciół.

Jakób Bojko

Kronika.

Kraków, 15 września.

Posiedzenie Rady miejskiej ma się odbyć we czwartek, naturalnie jeżeli zbierze się dostateczny komplet członków Rady.

Arcyksiążę Eugeniusz bawił w niedzielę przeszło pół godziny w handlu antykwarskim p. Himmelblaua przy ulicy św. Jana w Krakowie. P. Himmelblau prosi nas o sprawienie mu przyjemności ogłoszeniem, iż arcyksiążę nabył u niego lichtarz szabasowy żydowski z XVI wieku i kazał sobie nabyty przedmiot odesłać do Cieszyna.

Jubileusz. Pięćdziesiątą rocznicę służby święcił w środę dnia 9 b. m. prezydent galicyjskiego senatu przy najwyższym Trybunale sprawiedliwości i członek Izby panów p. Rakwicz. Podczas plenarnego posiedzenia Trybunału złożył mu prezydent p. Stremayer życzenia z tego powodu w imieniu swojem jak i wszystkich członków Trybunału.

Zabicie dwóch ludzi. Z Jordanowa o wypadku, który wczoraj opisaliśmy, otrzymujemy dziś kilka listów. Korespondenci zgodnie podnoszą, iż przyczyną nieszczęścia był bezwarunkowo brak taktu i zimnej krwi ze strony żandarma nazwiskiem Czworak, który najprawdopodobniej musiał być pijanym. Ofiarą strzału, wymierzonego w tłum zebranych ludzi, padli Wawrzyniec Rapacz, blacharz, strażak ogniowy, obywatel m. Jordanowa, i Hirsch Silberzweig, właściciel sklepiku w mieście. Silberzweig z ciekawości tylko wyszedł przed sklep, aby się przypatrzyć powracającym z zabawy strażakom. Rapacz na miejscu został zabity, Silberzweig zaś męczył się jeszcze trzy godziny bez przytomności. Obaj otrzymali ciosy od kuli w głowy. Raz tylko wystrzelił żandarm i kula przeszła najpierw przez Rapacza, następnie trafiła w głowę Silberzweiga i wreszcie utkwiła w ścianie domu. Rapacz pozostawił ubogą żonę z czworgiem dzieci, Silberbach zaś żonę i jedno dziecko. Niepotrzeba dodawać, iż wskutek tego wypadku w mieście panuje wielkie oburzenie przeciw sprawcy nieszczęścia. Sąd miejscowy zażądał telegraficznie od Sądu obwodowego w Wadowicach instrukcyi, jak postępować wobec powszechnego w mieście wzburzenia umysłów, utrudniającego objektywne śledztwo.

Dr. Juliusz Bandrowski powrócił z wycieczki naukowej do Berlina i Frankfurtu nad Menem, gdzie szczególniej na oddziale lekarskim wystawy miał sposobność zapoznać się z najnowszemi wynalazkami i sposobami zastosowania elektryczności w dziedzinie dentystyki. Dział lekarski wystawy elektrycznej frankfurckiej, jako niezwykle zajmujący i ciekawy, ściąga liczny zastęp lekarzy wszelkich narodowości, między którymi nie brak i Polaków, jak o tem świadczą podpisy w książkach, przygotowanych na ten cel przez niektórych wystawców. Zeszłego miesiąca byli w Frankfurcie pp. prof. Pareński i fizyk miejski dr. Buszek, obaj w powrocie z kongresu higienicznego w Londynie, a niedługo zwiedzą wystawę pp. prof. Pieniążek i Gluziński.

Nowe umundurowanie dla urzędników kolei państwowych i kolei prywatnych ma być zaprowadzone w niedalekiej już przyszłości. Niemieckie czasopismo kolejowe podaje już nawet niektóre szczegóły, tyczące się nowych uniformów. Dotychczasowe czapki urzędowe ustąpią miejsca takim, jakie noszą urzędnicy rządowi; urzędnicy nosić je będą z sukna ciemno-niebieskiego, służba zaś jaśniejszego, bławatnego koloru. Czapki personalu kolei państwowych mieć będą nadto na przodzie kółko z dwoma skrzydełkami, ozdobione koroną cesarską. Czerwonych czapek używać będą jak dotąd urzędnicy ruchu w czasie służby. Jako odznaki służbowe umieszczone będą na wyłogach surdutów i płaszczów paski i rozetki stosownie do rangi urzędnika. Płaszcze będą miały metalowe guziki z orzełkami cesarskiemi, albo początkowemi literami firmy, stosownie do tego, czy urzędnik służy przy kolei państwowej, czy prywatnej. Szpady pozostaną te same, które są dziś w użyciu, z tą jednak zmianą, że mają być pozłacane. Urzędnicy szóstej i siódmej rangi otrzymają uniformy galowe.

Z Brazylii przybyli do Krakowa nieszczęśliwi wychodźcy polscy w liczbie siedmiu osób, o których doli w Brazylii i obecnem położeniu pisał wczoraj wiedeński nasz korespondent. Ludzie ci, trzej mężczyźni i cztery kobiety, pozostają bez wszelkich środków do życia i jakichkolwiek funduszów na drogę z powrotem do Królestwa Polskiego. Pragną otrzymać jakąkolwiek pracę, lub pomoc, aby opuścić mogli Kraków.

Nagła śmierć w wagonie. W pociągu osobowym nr. 17, który dziś przed południem przybył z Wiednia, uległ nieznajomy robotnik z Ostrawy krwotokowi płucnemu, wskutek którego zmarł, zanim jeszcze pociąg przybył do stacyi. Zwłoki po skonstatowaniu śmierci przez dra Bobkiewicza odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Przy zmarłym znaleziono list niejakiego Józefa Guzika z Wiśnicza, który zdaje się jest szwagrem nieboszczyka.

W Podgórzu odbył się w niedzielę wybór prowizorycznego przełożeństwa zboru izraelickiego na mocy nowej ustawy o stosunkach prawnych izraelickiej zwierzchności gminnej. Mimo silnej agitacyi ze strony ortodoksów, wybrani zostali obywatele pp. dr. Samuel Arousohn i Szymon Dunkelblum, tudzież Izak Aleksandrowicz.

Z pod Tatr jeden z przyjaciół naszego dziennika pisze do nas:

Już po raz drugi w krótkim odstępie czasu *Nowa Reforma* i inne dzienniki polskie podają wiadomości z Tatr: o przejściu wojska węgierskiego przez Tatry i o oberwaniu się skał. A w obu razach widocznie z dzienników węgierskich czerpiecie te opowieści, albowiem nazwy miejscowe dziwnie są poprzekręcane. W całych Tatrach nie znajdzie wieśniaka, ani pasterza Węgra, bo w granicach węgierskich mieszkają pod Tatrami Polacy i Słowacy, a nazwy szczytów i dolin węgierskie — są poprzekręcane, lub po prostu przetłomaczone ze słowiańskich języków i gwałtem w pismach narzucane.

Darmoby się kto pytał o jakąś „Tarpatakską dolinę" w Tatrach, również jak o jakiś „Bibiricz". — Wojsko węgierskie (strzelcy), stojące załogą w Kieżmarku, przeszło przez główny grzbiet Tatr dla ćwiczenia w pochodzie górskim przez Przełęcz Lodową z Doliny Pięciu Stawów węgierskich do Doliny Jaworowej. Przełęcz ta (a nie żaden szczyt) zalicza się do najwyższych w Tatrach przesmyków, bo ma wzniesienie 2.294 m., nie przedstawia jednak nadzwyczajnych trudności. W pochodzie przez Dolinę Jaworową, należącą do dóbr Jaworzyńskich księcia Hohenlohego, wydeptali żołnierze sporą drożynę wśród gęstych traw, albowiem już od dłuższego czasu nie wolno podróżnikom zwiedzać owej doliny i ścieżki zupełnie zarosły. Z Jaworzyny Spiskiej Doliną Koperszadów Polskich przez Przełęcz pod Kopą wróciło wojsko do Kieżmarku, przebywając tym razem jednę z najniższych przełęczy w Tatrach. — Wcale na drodze tej nie leży Morskie Oko, o którem jest wzmianka w owem opowiadaniu, jedynie tylko jedno jeziorko małe na północnej stronie Przełęczy Lodowej, t. zw. Staw Jaworowy.

Co się tyczy wiadomości o oberwaniu się skał, to stało się to w Dolinie Staroleśniańskiej w górnej kotlinie południowej pod Szczytem Staroleśniańskim (2.490 m) nad Stawem Długim. Jest to bardzo dzika dolina z licznemi jeziorkami, w której zwietrzenie bardzo daleko postąpiło, znana z wielkiej obfitości kozic, kryjących się wśród poszarpanych turni. W dolnej części tej doliny szumią piękne wodospady Zimnej Wody, licznie odwiedzane przez gości ze Smokowca, czyli Szmeksu. Przypadki oberwania się skał zdarzają się w Tatrach rzadko w ciepłych miesiącach, najczęściej na wiosnę ze śniegiem, lub w zimie z powodu mrozów. Przed dwoma laty było ostatnie oberwanie się skał we wrześniu 1889 r. w Dolinie Piarżystej nad Stawami Ciemnosmreczyńskiemi. Z dawnych czasów przechowała się wzmianka w „Historyi naturalnej" Łądowskiego, że za panowania króla Jana Sobieskiego zapadła się cała góra w Tatrach, t. zw. Ostrza.

Zatarg o Morskie Oko. Jeden z dzienników lwowskich donosi, iż sędzia powiatowy z Nowego Targu p. Leniński, b. poseł na Sejm krajowy, przybył do Lwowa, celem złożenia ministrowi sprawiedliwości szczegółowego sprawozdania o sporze z Węgrami o Morskie Oko.

Przy wyborach w Rzeszowie, odbytych wczoraj, zostali ponownie wybrani wszyscy członkowie Rady miejskiej i zastępcy, którzy poprzednio mandaty złożyli. Powinszować tylko możemy obywatelom Rzeszowa, że się tak dzielnie spisali.

W Poznaniu z wielkiem powodzeniem śpiewał gorąco i serdecznie przyjmowany przez publiczność b. tenor opery warszawskiej Aleksander Myszuga. Drugi koncert śpiewaka wszakże został odwołany — według relacyi *Dziennika Poznańskiego* — choć publiczność już się w teatrze zebrała. Ale p. Myszuga uważał, że nie dość jej przybyło i mimo perswazyi i próśb dyrekcyi i mimo dość dobrego zbioru w kasie, wystąpienia odmówił.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratoryi w Warszawie, adwokat Perkowski, zawiadamia o spadkach: po Krystynie Maryi Celestynie Castelar, zmarłej w r. 1883 w Szwajcaryi, wynosi sumę 2.625 rs.; po Katarzynie Miklaszewskiej, zmarłej 5 lipca 1889 r. Sędzia pokoju 14 rewiru wzywa spadkobierców o wylegitymowanie się do sukcesyi w sumie 7.281 rs. po Ludwiku Ułasiewiczu, zmarłym w Warszawie. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w ciągu pół roku, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę sądowego w Rzeszowie Alojzego Hoffmana i wachmistrza żandarmeryi w Myślenicach, Jana Berutkiewicza, kancelistami do ksiąg gruntowych, pierwszego przy sądzie powiatowym w Zatorze, drugiego w Dobczycach.

Rada szkolna kraj. zamianowała stałymi nauczycielami Michała Martyńca w Mościskach, Bolesława Piotrowskiego w Książnicach, Florentynę Krempinę w Żabnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Wiktora Mojndalskiego w Wadowicach Dolnych, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Józefsdorfie; tymczasowego nauczyciela Edwarda Piohorskiego w Białoskurce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Białoskurce, tymczasowego nauczyciela Michała Macewkę w Założcach Starych, stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Założcach Nowych; tymczasową nauczycielkę Joannę Górskiównę w Krzemieńcy, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Borkach Niżyńskich; tymczasowego nauczyciela Stanisława Wilgę w Tarnobrzegu, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Tarnobrzegu; stałą nauczycielkę młodszą Antoninę Morawską w Bursztynie, stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Bursztynie.

Suplentami w szkołach średnich zostali mianowani: Bogucki dla gimnazjum w Bochni, Aleksy Kruchmaluk dla gimnazjum w Kołomyi i dr. Regiec, dla Szkoły realnej w Krakowie.

Przeniesieni suplenci: Władysław Bojarski z gimn. św Anny do szkoły realnej w Krakowie, Jan Chmiołek z 3. gimnazyum w Krakowie do Tarnowa, Mich. Dawczyńskiego z gimn. św. Anny w Krakowie do Tarnowa, dr. Julian Merone z Jasła do Tarnowa, Tomasza Dutkiewicz z Jarosławia do Rzeszowa, Edm. Mitkiewicz z Jarosławia do Tarnopola, Ignacy Saski z Nowego Sącza do Tarnopola, Tadeusz Kopystyński z 2 gimn. do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie i Józef Dombitzer z Nowego Sącza do Sambora.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę Sądu powiatowego w Kętach Karola Michalskiego, do Sądu powiatowego w Zatorze, zaś kancelistę ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Dobczycach Antoniego Czarkowskiego na posadę kancelisty manipulacyjnego do Sądu powiatowego w Kętach.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa Kazimierza Skrowaczewskiego ze Lwowa do Przemyśla.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 17 września: „Stryj przyjechał", komedya w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego; „Lorenzo i Jessyka", komedya w 1 akcie Lucyana Kwiecińskiego, pierwszy występ panny Trapszówny. Zakończy „Zbudziło się w niej serce", sielanka dramatyczna ze śpiewami w 1 akcie przez W. M. v. Koenigswinter.

W sobotę 19 września: Po raz pierwszy „Chłopcy pana Cześnika", komedya w 4 aktach Wincentego Rapackiego.

Początek o godzinie 7.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 14 września.	od	do
Pszenica na jesień	10·44	10·48
„ „ wiosnę	10·90	10·94
Żyto na jesień	9·89	9·91
„ „ wiosnę	10·40	10·41
Owies na jesień	6·32	6·35
„ „ wiosnę	6·44	6·50
Kukurydza na jesień	6·17	6·20
Spirytus	19·50	19·75

Lwów, 14 września.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	9·80	11·25	9·40	10·50	9·—	10·25	9·85	11·50
Żyto	8·90	9·60	8·50	9·40	8·35	9·—	9·—	9·90
Jęczmień	5·—	7·75	5·—	7·50	5·—	7·30	5·25	8·—
Owies	7·50	7·85	7·—	7·50	6·90	7·15	7·50	8·—
Groch	—·—	—·—	6·—	10·—	6·—	10·50	6·30	9·75
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	12·—	13·50	12·—	13·—	12·—	13·—	12·25	13·60
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	42·—	52·—	41·—	48·—	41·—	47·—	42·—	52·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	17·—	17·75	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Z wiedeńskiego targu na bydło. Wiedeń, 14 września. Na dzisiejszy targ przypędzono ogółem 4.404 sztuk wołów, w tej liczbie 257 galicyjskich. Płacono węgierskie opasowe od 57 do 66 złr., galicyjskie opasowe od 58 do 65 złr., niemieckie opasowe od 58 do 68 złr., woły z paszy od 52 do 61 złr., byki i krowy od 28 do 35 złr. za 100 kilo wagi.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16 bm. wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Martynów Nowy, pow. rohatyńskiego. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Martynowie Nowym należeć będą gminy i obszary dworskie: Martynów Nowy, Martynów Stary i Tenetnik.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 15 września.

	wczoraj o 10 w.	dziś o 6 rano	dziś o 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	747·1 mm	745·9 mm	744·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°.0	+9°.0	+23°.8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	E 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	95 %	51 %
Stan nieba (0 = pogodnie, 10 = pochmurno)	0	2	0

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Lwów, 15 września. Pojutrze rozpoczyna się tu ciekawy proces przed sądem przysięgłych wiedeńskiego „Przytuliska" przeciw redakcyi *Robotnika* o obrazę honoru.

Wiedeń, 15 września. Od tygodnia przybywają tu codziennie polscy emigranci, powracający z Brazylii. Z Marsylii do Genewy odbywają wychodźcy podróż pieszo. Z Szwajcaryi wysełają ich polskie stowarzyszenia do Wiednia, a ztąd odsełani bywają do granicy. Wychodźcy znajdują się w największej nędzy, są prawie bez żadnych środków. W Szwajcaryi utworzyli tamtejsi Polacy komitet ratunkowy, podobny komitet zawiązuje się również w Wiedniu. Środki pieniężne, jakiemi rozporządzają komitety wiedeński i szwajcarski są zupełnie niewystarczające. W tej chwili zapowiada nam komitet zurychski przybycie 180 wychodźców, dążących z Marsylii drogą na Wiedeń do granicy. Wedle doniesień jeszcze kilka niemniej licznych transportów znajduje się w drodze. Nędza powracających nieopisana. Ze względu, że ruch ten nadspodziewanie wielkie przybrał rozmiary, nie mogą wiedeńskie stowarzyszenia znaleźć odpowiednich środków. Zachodzi konieczna potrzeba szybkiej pomocy z kraju.

Według zapewnienia powracających wychodźców, wszyscy wychodźcy Polacy, znajdujący się w Brazylii, powróciliby do kraju gdyby mieli środki. Na wszelki wypadek należy oczekiwać, że wróci znaczna liczba tych biedaków.

Dzisiaj z rana przybyło do Wiednia jedenaście osób.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 września. Cesarz austryacki odjeżdża 16 b. m. do Miramare, aby się z cesarzową pożegnać, a 19 b. m. wróci do Schoenbrunn.

Wiedeń, 15 września. Trybunał kasacyjny na wczorajszej sesyi nad sprawą o defraudacyę oskarżonego, ale uwolnionego urzędnika cłowego orzekł zniesienie wyroku pierwszej instancyi w Rzeszowie — i polecił przeprowadzić nową rozprawę w trybunale w Rzeszowie. Powodem takiego orzeczenia jest to, że trybunał w Rzeszowie odmówił przesłuchania żony jednego oskarżonego, którą jako świadka, przesłuchać należało.

Miramare, 15 września. Dzisiaj o godzinie 9 rano przybyła tu cesarzowa z Ischlu.

Bystrzyca, 15 września. Cesarz powrócił z manewrów o godz. 2 po południu. Do dzisiejszego obiadu dworskiego, na 49 nakryć wydanego, zaproszeni zostali arcyksiążęta, ministrowie węgierscy i *attachés* wojskowi Deines i Brusati, rumuński minister wojny Lahovary i jego adjutant przyboczny Ghika.

Kijów, 15 września. *Agencya Północna* donosi: W tutejszym wojennym sądzie okręgowym rozpoznawano sprawę kupca austryackiego Erazma Kraśnickiego, obwinionego o usiłowanie przekupstwa, oraz starszego pisarza XI korpusu armii, Felicyana Tuczyńskiego, szeregowca 165 pułku kowelskiego piechoty, Teodora Charczenki, tudzież zapasowego felczera weterynaryi Józefa Pelczyńskiego, obwinionych o zdradę stanu i inne mniej doniosłe przewinienia. Sąd uznał Kraśnickiego za winnego namówienia urzędników w drodze przekupstwa do pochwycenia dokumentów z miejsca urzędowego; Pelczyńskiego za winnego zdrady stanu i dopomagania Kraśnickiemu; Charczenkę i Tuczyńskiego za winnych brania łapówki, kradzieży akt i dokumentów z miejsca urzędowego i zdrady stanu w okolicznościach obciążających. — Sąd skazał wszystkich czterech obwinionych na pozbawienie praw stanu i zesłanie: Kraśnickiego do mniej odległych okolic Syberyi, pozostałych zaś do ciężkich robót, każdy po lat ośm.

Paryż, 15 września. *Journal des Debats* otrzymał z Moskwy wiadomość, że cena żyta w guberniach wewnętrznych spada. Korespondent mniema, że w listopadzie i grudniu zapasy zboża będą dostateczne, aby rząd skłonić do zniesienia zakazu o wywozie żyta.

Paryż, 15 września. Agencya *Havasa* donosi z Konstantynopola: Ambasadorowie francuski i rosyjski otrzymali wczoraj od swoich konsulów w Metelinie (wyspa w starożytności Mitylene) depeszę, że pancerne angielskie okręty zajęły w niedzielę turecką wysepkę Sigri; wysadziły na ląd wojsko i działa i otoczyły wyspę torpedami. Agencya dodaje uwagę, że rząd francuski nie miał o tem dotąd żadnej wiadomości.

Mont-sous-Vaudrey, 15 września. Pogrzeb Grevy'ego odbył się po przyjeździe ministrów. Generał Brugere, jako zastępca Carnota, postępował za karawanem, okrytym wieńcami. Nad zwłokami wygłosił mowę Freycinet i podniósł zasługi zmarłego około wzmocnienia rzeczypospolitej.

Londyn, 15 września. *Biuro Reutera* donosi, że admiralicya angielska i ministerstwo spraw zagranicznych dotychczas nic nie wiedzą o zajęciu wyspy Sigri i że wiadomość ta nie zasługuje na wiarę.

Londyn, 15 marca. *Daily Telegraph* oświadcza, że wieść o zajęciu wyspy Sigri jest pustym wymysłem. Taki postępek ze strony Anglii byłby krokiem wojennym. Sprawa cała tłomaczy się łatwo w ten sposób, że kapitanowie okrętów angielskich na wodach zagranicznych otrzymują często pozwolenie do wysadzania na ląd żołnierzy a nawet dział. Prawdopodobnie i tu zaszedł taki sam wypadek i dał powód do niedorzecznych pogłosek. Zajęcie tej wyspy dla celów wojskowych jest wprost niemożliwem.

Times również oświadcza, że wieść o zajęciu tej wyspy nie ma żadnej podstawy. Atoli możliwem jest, że pewne domy bankowe, pragnąc utrudnić emisyę pożyczki rosyjskiej w Paryżu, rozgłosiły umyślnie ową zmyśloną pogłoskę.

Belgrad, 15 września. Wczoraj powrócił tu król Aleksander pociągiem pospiesznym. Na dworcu kolejowym powitali go regenci, ministrowie, grono dyplomatów, różni dostojnicy i licznie zgromadzona publiczność.

Kursa telegraficzne.

W giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 września 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Ziednoczony dług w papierach	90	85
Zjednoczony dług w srebrze	90	75
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	101	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1008	—
Akcye kredytowe	276	—
Londyn	117	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	31
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Powziąwszy *z Przeglądu* z dnia 13 b. m. wiadomość o uchwałach Zgromadzenia odbytego w Podhajcach, udaliśmy się niezwłocznie do Prezydyum Rady nadzorczej z prośbą o najrychlejsze zwołanie Rady nadzorczej, której jako władzy przełożonej złożymy wyczerpujące sprawozdanie z czynności naszych w tej sprawie zgodnie ze statutem przeprowadzonych.

Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. 2258 1

Koncypient

z kilkoletnią praktyką sądową i adwokacką poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 2254 1 3

Uwagi godne.

		Franko.
Kawa Ceylon najdoskonalsza 5 kilo	zł.	10.—
" " celna 5 kilo	zł.	9.40
" " dobra 5 kilo	zł.	9.—
" " perłówka 5 kilo	zł.	10.—
" Jawa złota 5 kilo	zł.	10.—
" Mocca 5 kilo	zł.	10.—
" Domingo celna 5 kilo	zł.	8.40
" Santos celna 5 kilo	zł.	7.70
Herbata wyborna 1 kilo	zł.	1.30—4.—
" w proszku 1 kilo	zł.	1.10—1.30
Rum Kuba 3 litry	zł.	2.70
" Jamaika 3 litry	zł.	3.80
Koniak węgierski 3 litry	zł.	5.20
Treber stary 3 litry	zł.	3.30
Powidła świeże 5 kilo	zł.	1.75—1.90
Śliwki suszone 5 kilo	zł.	1.70—2.—

Winogrona

5 kilo	zł.	2.—2.50
zarazem wysyłam:		2253 1 15
5 kilo salami	zł.	8.70
5 kilo słoniny paprykowanej	zł.	3.60
5 kilo słoniny wędzonej	zł.	3.50
5 kilo słoniny solonej	zł.	3.30
5 kilo szmalcu	zł.	3.70

Tomasz Gurowicz Budapeszt, Király utcza, 31.

Kapitału 30.000 złr.

poszukuje się **do wypożyczenia na hipotekę dóbr** bezpośrednio po pożyczce bankowej.

Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Stanisława Abłamowicza w Krakowie, *Mały Rynek*, L. 1. 2255 1 3

Rodowity Niemiec

znajdzie umieszczenie **w prywatnym domu.**

Wiadomość: **ulica św. Marka, L. 5, II piętro.** 2256 1 3

Ekonom

w sile wieku, energiczny i pilny, posiadający chlubne świadectwa tylko z postęp. gospod. ztąd i z zagranicy, obeznany gruntownie z uprawą ziem ścisłych jakoteż piaszczystych, z maszynami i narzędziami rolniczemi nowszej konstrukcyi, z chodowlą i pielęgnowaniem bydła rasowego, poszukuje miejsca skutkiem nieprzewidz. okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem.

Wiadomość pod adr. **Ekonom** poste restante **Tarnobrzeg.** 2251 1

Kalendarz
asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1892

opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:

obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj: handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych. 2326 1 5

Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcya — Lwów, ul. Teatralna, L. 5, telefon Nr. 356.

Wyszła co dopiero ciekawa i pouczająca książka:

Podręcznik
Geografii Ojczystej

zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Ułożył Józef Chociszewski, 283 str., na pięknym papierze, 50 rycin i 8 mapek.

„Podręcznik" jest napisany zajmującym stylem, a choć przeznaczony przeważnie dla ludu i młodzieży, może jednakże być pożytecznym także dla wykształconych osób, gdyż zawiera wiele nieznanych a ważnych szczegółów, mianowicie obfituje w najnowsze daty statystyczne co do ilości mieszkańców, wyznań, oświaty, rolnictwa, przemysłu i handlu.

Cena jest nader umiarkowana, gdyż wynosi 1 złr. za egzemplarz z oprawą. Egzem. z kolorowaną mapką w ozdobnej oprawie 1 złr. 50 ct. franko. Dla księgarzy rabat. 2127 2 6

K. Kozłowski, Poznań, ulica Długa, 8.

Fabryka nafty
Dra M. Fedorowicza
w Ropie

urządziła skład i sprzedaż komisową nafty u p. **Michała Güttera w Przemyślu.**

Naftę prima, białą, salonową, niezapalną sprzedawać się będzie po cenach stałych dla wszystkich P. T. Odbiorców bez wyjątku. Na teraz postanowiona jest cena za **1 litr 14 centów,** a to aż po **koniec kwietnia 1892 r.**

2108 5 0 *Dyrekcya.*

Fortepian

Bösendorfera (ojca), zupełnie w dobrym stanie, jest **do sprzedania.** — Wiadomość: **Skałka, drzwi Nr. 33.** 2198 3 3

W Parku krakowskim we środę, sobotę, niedzielę

1297 przy odpowiedniej pogodzie 50 50

koncert muzyki wojskowej.

50 lat powodzenia! Liczne świadectwa pierwszych lekarskich powag. 50 lat powodzenia!

C. i k. austro-węgierskiego i król. greckiego nadwornego dentysty

Dra J. G. POPPA

Anaterynowa woda do ust najlepsza na świecie woda do ust

niedopuszcza i leczy zupełnie i szybko wszelkie **bóle ust i zębów,** jak **chwianie się zębów, bóle zębów, zapalenia, wyrzuty, krwawienie się dziąseł, przykrą woń z ust, kamienie na zębach, skorbut,** jest najlepszą **wodą do płukania** przy chronicznych bólach gardła, jest konieczną przy używaniu wody mineralnej, która używana równocześnie z **proszkiem** lub **pastą do zębów Dra Poppa** utrzymuje zawsze zęby w stanie zdrowym i pięknym. **Dra Poppa plomba do zębów**

Dra Poppa mydła medyczne

jak: siarczane, siarczano-mleczne, **dziegciowe,** kamforowe, borowe, tanninowe, piaskowe, ichtyolowe, salicylowe, thymolowe, camillowe, glyceryno-karbolowe, gallenowe, **ziołowe,** naphtowe, jodowo-siarczane, jodowo-wapniowe przyrządza się dokładnie według lekarskich przepisów i przewyższają co do jakości wszystkie znane dotąd preparaty. **Przestrzega się wyraźnie przed zakupnem fałszowanej anatherynowej wody do ust.**

Dr. J. G. POPP, c. i k. austro-węgierski i król. rumuński dostawca nadworny **Wien, I. Bezirk, Bognergasse, Nr. 2.**

Można dostać **w Krakowie** w aptekach pp. F. Gralewskiego, K. Wiszniewskiego, W. Redyka, A. Siedleckiego, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkobierców, P Krokiewicza, L. Rosnera, E. Radlera, Kaczkowskiego spadkobierców. jak również w handlach pp.: W. Fenza, W. Krzysztofowicza, K Bełdowskiego, M Doeninga, J. Zaplatalskiego, E. Kiernika, S. H. Kowalskiego, Porębskiego & Zimmlera, Braci Bilewskich, Hirscha Schönberga, E. Smidowicza, R. Herdliczki, jakoteż we wszystkich eptekach i drogueryach Galicyi.

Należy żądać wyraźnie preparatów Dra Poppa. 2041 2 14

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,

otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

Główny skład

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1955 15 0

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

„KRAKOWIANKA"
illustrowany kalendarz
na rok 1892.

w nader ozdobnej szacie, wykonanej przez znanego artystę-malarza **Stachiewicza,** opuści prasę, jak w zeszłym roku. **w październiku b. r.,** pod redakcyą wydawcy *Antoniego Ścibory.*

Prace do wspaniałego Kalendarza nadesłali pp. autorzy: Dr. Asnyk, Bałucki, Bliziński, Wilczyński, Kasprowicz, Rossowski, Rychter, Kliszewski, Miłkowski, Adam itd., z artystów malarzy: Stachiewicz, Łuskina, Bryll, W. Kossak, Reichmann, a artysta-malarz Fabiański przyozdobił miesiące kalendarza „Krakowianki" ślicznemi winietami.

Nie potrzebuję zachęcać pp. kupców i przemysłowców, tudzież instytucyj do zamieszczania ogłoszeń w mym kalendarzu, gdyż wszyscy pp. zrozumieli doniosłość ogłaszania się w kalendarzu „Krakowiance", który już w pierwszym roku, jako debiutantka, silnie się rozpowszechnił, i pragnąłbym, aby i nadal pp. kupcy i przemysłowcy, jakoteż i instytucye, zaszczycali ogłoszeniami tak wspaniałą „Krakowiankę", której niezadługo w żadnym polskim domu brakować nie będzie.

Cały nakład „Krakowianki" w zeszłym roku został wyczerpany.

Antoni Ścibora, wydawca.

2165 2 3 **Kraków, ulica Starowiślna, L. 42.**

WISŁA

Kwartalnik geograficzno-etnograficzny,

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V. (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I. (1887) 4 złr. 50 cnt., II., III. i IV. po 9 złr.

Pod tą samą redakcyą wychodzi

Biblioteka Wisły

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał Michał Federowski. 2 tomy, 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał Stanisław Chełchowski, 2 tomy, 2 złr. 1.85.
4. **Jagodna,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali beskidowych,** zebrał Roman Zawiliński. 60 centów.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego,** opracował Dr. Maryan Udziela. 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała Kazimiera Skrzyńska. 60 cnt.

Skład dzieł powyższych w **księgarni Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie.** 1782 13 0

PŁÓTNA

od grubszych do najcieńszych web, dymy, płótna żaglowe na letnie ubrania i liberyjne, ręczniki, chustki do nosa, płótno grube półbielone, drelichy, ścierki, bieliznę stołową w wszelkich rozmiarach itp., wyroby tkackie, czysto lniane, tylko w dobrym gatunku poleca

Wł. GONET,

w Korczynie p. Korczyna.

Cenniki i próbki franco.

Odsyłki uskuteczniа się sumiennie, wymieniając lub nazad przyjmując, coby się nie podobało 1716 24 0

Ogłoszenie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Wapiennik w Płazie

stacya kolei Północnej i poczta Chrzanów, dostarcza **wapno skaliste, gaszone i miał** po cenach zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szanownej Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 roku, Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98.98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują:

Gustaw Baruch w Podgórzu.

Wapiennik w Płazie o. p. Chrzanów.

2240 2 6 *Gustaw Baruch i Spółka.*

Piękne, z wszelkiemi wygodami urządzone

mieszkania

po **2, 3, 4** lub **5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami,** są przy **ul. Dolne Młyny, od 1 października b. r. do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 6, Biuro Zarządu Hotelu „Imperial". 2048 8 0

Dachówki falcowane

żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową 1082 14 25

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.

Wiktor Lubliner.

Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Wystawa obrazów
w Sukiennicach

oświetlona

elektrycznie

od godz. 8 do 10 wieczorem trzy razy w tygodniu we środy, piątki i niedziele.

Wstęp 30 centów.

W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 ct. 1866 20 0

Dyrekcya
Towarzystwa tkackiego w Korczynie

(p. loco) **obok Krosna**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

słynne korczyńskie płótna

od najcieńszych do najgrubszych wyrobów **płótna żaglowe i liberyjne, obrusy i serwety zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe, chustki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki i próbki wysyła się franco.

Przy znaczniejszem zamówieniu towaru Towarzystwo daje stosowny rabat. 2125 5 30



Hugona Winklera
Menażerya i Cyrk szkocki

róg ulicy Dietla i Wielopole, w bliskości poczty głó..nej, pozostaje

nieodwołalnie do środy dnia 16 września.

Na te ostatnie pożegnalne przedstawienia złożą się najwspanialsze numera repertoru, a mianowicie:

4 indyjskie wspaniałe słonie, 12 nad podziw wytresowanych papug i kakadu, przedstawionych przez damę, nowe ogromne dogi w swych niezrównanych produkcyach, słoń Bosko, jako cyklista, 12 szkockich Pony, jako konie ujeżdżone, i wolne, komiczne, rozweselające sceny, wykonane przez małpy i psy.

Występ muzykalny klowna p. Umlauf.

Początek przedstawień o godz. 4 popołudniu i o 8 wieczór.

2342 3 3 Z szacunkiem *Hugo Winkler.*

W zupełnie odnowionym domu przy **ulicy Krupniczej, L. 26, są do wynajęcia od 1 października:**

I. 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia.
II. 2 pokoje, przedpokój, kuchnia. Do obu strych i piwnica.
III. Pokoje kawalerskie z przedpokojami.
IV. Stajnia i wozownia.

Wiadomość w miejscu u właściciela między 1½ a 3 godziną codziennie. 2233 2 3

Guwernantka, Angielka,

i kilka bon, Francuzek, poszukują umieszczenia przez **Biuro Stow. Nauczycielek, Kraków, ul. Franciszkańska, l.** 2237 2 3

Sukna, Szewioty, Kamgarny na ubrania męskie

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie

Sukiennice. L. 24—25.

Ceny bardzo niskie. 2070 1 0

Zadziwiający jest skutek

piegi, nieczystość skóry, plamki żółte i t. p. znikają bezpowrotnie przy **codziennem użyciu**

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**

Na składzie po 45 ct. sztuka w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 665 26 0

Mam **dwie wolne posady** dla pań

nauczycielek

posiadających obce języki i muzykę, z płacą 300—400 złr.; również znajdzie umieszczenie

ekonom

kawaler, z chlubnemi świadectwami. — Bliższej informacyi udzieli **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 2252 2 0

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości, iż z wiosną roku 1891 rozpoczął w nowo urządzonej **fabryce parowej** wyrabiać

Wapno hydrauliczne
w Węgierce koło Jarosławia

które oddawna jako doskonałe na miejscowe potrzeby wyrabiane bywało.

Dr. August Freund, profesor chemii ogólnej i analitycznej na politechnice we Lwowie, po dokonanym rozbiorze orzekł: **„iż wynik tegoż wskazuje na bardzo dobry gatunek wapna hydraulicznego".**

Fabryka ta, zaopatrzona w piec do ciągłego palenia i w najnowszy młyn, jest w stanie produkować znaczną ilość wapna, które przez rzeczoznawców jako najlepsze uznane zostało.

Wyłączna sprzedaż dla **zachodniej Galicyi** powierzoną została firmie **Wiktora Lublinera w Krakowie, ulica Dietla, L. 53.**

Zarząd fabryki wapna hydraulicznego

Klementyny hr. Szembekowej

2063 7 8 **w Zarzeczu koło Jarosławia.**

Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, topazy, moldawity, agaty i t. p.

Czeska agencya 1713 20 0

Ferdynanda Hofmanna, ul. Grodzka, 26.

!BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje **TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki**

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3. Kraków, Sukiennice, 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 853 56 90

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 lipca 1891 roku.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.14	rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.29	" " " z Podgórza - Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.44	" " " osobowy z Podgórza-Płaszowa	
3.03	" " " " z Podgórza-Bonarki	
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7.59	rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika]	do Mszany Dolnej.
8.23	" " osoby z Podgórza-Płaszowa	
9.00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
9.53	" " " z Podgórza - Bonarki	
4.15	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
5.00	" " " " z Podgórza - Płaszowa	
5.13	" " " " z Podgórza - Bonarki	
9.39	wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32	" " osobowy z Podgórza - Płaszowa	
7.55	" " " z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.15	rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5.42	rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.56	" " " do Podgórza-Płaszowa	
6.02	" " mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.30	" " osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.23	przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Żywca.
9.36	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10.20	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.35	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
10.37	" " " mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
11.14	" " " osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.56	po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Budapesztu, Wiednia Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
4.11	" " " " do Podgórza-Płaszowa	
4.12	" " " mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
7.10	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa	Z Mszany Dolnej.
7.35	" " " do Krakowa [kolej K. L.]	
8.30	wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.
8.46	" " " do Podgórza-Płaszowa	
9.38	" " pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

12.16	w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4.46	rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.57	" " osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.43	po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12.15	w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2.23	" " osobowy z Koszyc, Orłowa
11.13	przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.40	wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1394 4 —

Praktykant

zamiejscowy, potrzebny jest do magazynu towarów galanteryjnych **J. Zaplatalski, Kraków, Linia A—B.** 2105 13 0

MĄKI z KOSCI

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych

B. Schönberg i Fränkel

1482 Kraków, ul. Mostowa, 6. 64 0

Domek

z placem od frontu, przy ulicy Straszewskiego, L. 26, od **1 października b. r. do wynajęcia.**

Wiadomość na miejscu. 2239 2 5

Młody człowiek z dobrem pismem, biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, ze znajomością rachunkowości handlowej, znajdzie umieszczenie. Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi. — Zgłoszenia pod adr. **Józef Wiktor w Wojkówce** ost. poczta Krosno. 2209 3 3

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**

Zgłoszenia pod „Lose" do Ekspedycyi anonsów **J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse.** 2094 6 10

3 sklepy

razem lub pojedyncze do wynajęcia każdego czasu.

Bliższa wiadomość w Administracyi Grand hotelu. 2217 3 3